

# Stenograficzne Sprawozdania galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

## 29. posiedzenie 2. sesji 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. października 1868.

**Treść:** Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Wniosek p. Pietruskiego o odesłanie petycyi rady powiatowej w Dolinie o wsparcie dla pogorzalców w Kniaziołuce, przyjęty. — Interpelacya hr. Miera do c. k. Komisarza rządowego w sprawie regulacyi rzek galicyjskich. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego na interpelacyę dawniejszą ks. Sępka. — Sprawozdanie komisji statutowej o petycyi gminy miasta Zatora o wcielenie zamku i folwarków dworskich do gminy. — Wniosek komisji o odesłanie tej petycyi do Wydziału krajowego, przyjęty. — Sprawozdanie komisji petycyjnej. — Petycyja gminy Harasymowa o polizczenie należności za roboty konkrecyjne na rachunek zaległych podatków, odesłana do c. k. Prezydum Namiestnictwa. — Sprawozdanie petycyi Wydziału powiatowego w Kossowie, względem reform produkcyi i sprzedaży soli. — Przemowa p. Grossa. — Poprawka hr. Golejewskiego do wniosku komisji. — Poprawka p. Polanowskiego. — Przemowy pp. Rękasa, Łepkaluka i sprawozdawcy p. Rogawskiego. — Wniosek komisji z poprawkami pp. hr. Golejewskiego i Polańskiego, przyjęty. — Petycyja Rady powiatowej w Gródku, odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Wniosek komisji o odesłanie petycyi Jana Franke'go o subwencyę do komisji budżetowej, przyjęty. — Wniosek komisji o odesłanie petycyi Wydziału powiatowego w Sanoku, o zaprowadzenie szkoły leśniczwej w Sanoku, do Wydziału krajowego, przyjęty. — Petycyja Michała Ludwiga z zażaleniem na delegowany Sąd miejski we Lwowie, odesłana do c. k. Prezydum wyższego Sądu we Lwowie. — Petycyja Józefa Surgi i Karola Łopackiego z zażaleniem na Sąd powiatowy w Wojnicz, odstąpiona c. k. Prezydum wyższego Sądu w Krakowie. — Petycyja Bukowieckiego z zażaleniem na nadużycia przy poborze myta, odstąpiona c. k. Prezydum Namiestnictwa. — Petycyja gminy Bieniawa z zażaleniem na parocha gr. kat. w Bohatkowcach, odstąpiona c. k. Prezydum Namiestnictwa. — Petycyja Rady powiatowej Grybowskiej o przymusowe zabezpieczenie budynków naczelników gmin od ognia, dawniejszą uchwałą załatwiona. — Wniosek komisji w załatwieniu kilka petycyj z zażaleniem na nadużycia notaryuszów z poprawką p. Wolnego, przyjęty. — Petycyje Rady powiatowej Grybowieckiej i kilku gmin powiatu Myślenickiego z zażaleniem na wysokość opłat dla woźnych sądowych, odesłane do Wydziału krajowego i do c. k. Prezydum Namiestnictwa. — Petycyja Rady powiatowej Bocheńskiej o zakazanie wojskowym noszenia broni po za służbą, odstąpiona c. k. Prezydum Namiestnictwa. — Petycyje kilku gmin o zniesienie podatku spadkowego, odstąpione Wydziałowi krajowemu. — Petycyja naczelnictwa gminy Gorlice z zażaleniem na profanacyę religii przez jarmarki w czasie nabożeństwa, odstąpiona c. k. Prezydum Namiestnictwa. — Petycyja naczelników gmin powiatu Gorlickiego o poruczenie spraw prowizoryalnych gminom, uchylona przejściem

do porządku dziennego. — Petycja do l. 356. o zniesienie straży finansowej, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycje kilku Rad powiatowych o odpisanie dodatku do podatku gruntowego, odstąpione c. k. Prezydium Namiestnictwa. — Petycja Masiukiewicza, wysłużonego wojskowego, o posadę, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycje Adolfa Grochowskiego i Jana Borodyńskiego o dyspensę wieku do służby krajowej, odstąpione Wydziałowi krajowemu. — Petycja Józefa Torosiewicza o uwolnienie od podatku przeniesienia własności, odstąpiona c. k. Prezydium Namiestnictwa. — Petycja 500 obywateli o zaprowadzenie szpitalu homeopatycznego, odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Sprawozdanie o petycji Karola Królikowskiego, artysty dramatycznego, o wliczenie 10½ lat do emerytury. — Wniosek p. Pietruskiego o przejście do porządku dziennego. — Przemowa p. Koczyńskiego. — Poprawka p. Zyblikiewicza do wniosku komisji. — Wniosek o przejście do porządku dziennego, uchylony. — Wniosek komisji z poprawką p. Zyblikiewicza, przyjęty. — Petycje hr. Władysława Romera, gminy Zasowa i 21 rozmaitych gmin o zmiany terytoryalne Sądów powiatowych, odstąpione Wydziałowi krajowemu. — Wniosek ks. Stępka o oświadczenie się za przeniesieniem Sądu powiatowego z Dubiecka do Dynowa, przyjęty. — Pismo Jego Excel. c. k. Namiestnika z uwiadomieniem o terminie zamknięcia sesji sejmowej. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem zakazu łapania i sprzedaży ptaków śpiewających i owadożerzych, i względem zakazu wytopiania zwierząt alpejskich właściwych Tatom. — Wniosek o drugie czytanie odnośnych projektów do ustaw bez odesłania do specjalnej komisji, przyjęty. — Dyskusya nad ustawą względem zakazu łapania i sprzedawania ptaków śpiewających i owadożerzych. — Przemowy pp. Koczyńskiego, Łaskorza i sprawozdawcy p. Grocholskiego. — Wniosek p. Sawczyńskiego o przyjęcie ustawy *en bloc*. — Poprawka p. Majera do §. 1., przyjęta. — Poprawka p. Kowbasiuka, uchylona. — Wniosek p. Sawczyńskiego o przyjęcie ustawy *en bloc*, przyjęty. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie ustawy. — Ustawa względem zakazu łapania, wytopiania i sprzedawania zwierząt alpejskich właściwych Tatom, w drugim czytaniu bez dyskusji przyjęta. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie tejże ustawy. — Petycja Rady powiatowej Sądeckiej o uwolnienie od dodatku do podatku gruntowego, wzięta do wiadomości. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem odłączenia kolonii niemieckiej Dobrzanica od gminy tegoż nazwiska. — Wniosek p. Koczyńskiego o przejście nad projektem Wydziału krajowego do porządku dziennego, uchylony. — Odnośna ustawa w drugim czytaniu bez dyskusji przyjęta. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie tejże ustawy. — Sprawozdanie Wydziału krajowego względem pozwolenia gminie Witków na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 4%. — Odnośna ustawa w drugim czytaniu bez dyskusji przyjęta. — Trzecie czytanie i ostateczne uchwalenie tejże ustawy. — Wniosek p. Zyblikiewicza o wyjątkowe uwolnienie od tłumaczenia na ruskie i od drukowania w języku ruskim sprawozdań komisji budżetowej z poprawką p. Kowalskiego, przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza o dozwole nie komisji budżetowej przedłożenia usznego sprawozdania o wniosku co do wynagrodzenia członków Rady szkolnej krajowej, przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów 117.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. radca Namiestnictwa p. Oswald Bartmański.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Jest już dostateczna liczba panów posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Odczytuje protokół.)

Marszałek. Co do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milczenie.) Gdy nikt głosu nie żąda, protokół jest przyjęty. Mamy dalszy ciąg petycji.

Sekr. p. Pfeiffer (czyta):

Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do dnia 5. października 1868. r.

383. Gmina miasta Kołomyi przez posła Ziemiałkowskiego o nadanie jej osobnego statutu według dołączonego projektu, wraz z ustawą ordynacyi wyborczej.

384. Leśniewicz Ignacy, nauczyciel gimnastyki i jazdy konnej, przez posła Ziemiałkowskiego o subwencję.

385. Mieszkańcy miasta Przemyśla przez posła Smolkę, aby protest dzierżawców propinacyi w Przemyślu przeciw uchwale Wydziału krajowego wniesiony, nie został uwzględniony.

386. Mieszkańcy miasta Przemyśla przez posła Smolkę o zmianę niektórych paragrafów ustawy gminnej.

387. Wydział filii pedagogicznego Towarzystwa w Jaśle przez posła Rogawskiego o podwyższenie stanowiska i polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych.

388. Gmina Bełełuja przez posła Kocka użala się za zabranie jej gruntów przez zarządcę obszaru dworskiego.

389. Wydział powiatowy w Dolinie przez posła Pietruskiego o zapomogę dla pogorzalców w Kniaziołuce w powiecie Dolina.

390. Wydział powiatowy w Bochni przez posła Hoszarda o ustawę względem ochrony zwierząt gospodarstwu użytecznych.

391. Gminy w powiecie Nowy targ przez posła Wolnego o rychłe ostateczne załatwienie spraw serwitutowych w Dolinie Nowotargskiej.

392. Gmina Hankowce przez posła ks. Ozarkiewicza o zarządzenie, aby właściciel obszaru dworskiego zwrócił zabrane grunta.

393. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o zmieniienie opłaty spadkowej.

394. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o odpisanie zaległych podatków od roku 1865. do 1868.

395. Gmina Zadubrowce przez posła ks. Ozarkiewicza o odpisanie zaległych podatków na lat 4.

396. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o zmianie opłaty spadkowej.

297. Taż gmina przez posła ks. Ozarkiewicza o zwrot gruntów przez dwór zabranych.

Marszałek. Co do jednej z odczytanych petycyj, ma głos poseł Pietruski.

P. Pietruski. Podałem prośbę Wydziału powiatowego w Dolinie o wsparcie dla pogorzalców we wsi Kniaziołuce w powiecie Dolińskim; wieś ta spłonęła,  $\frac{2}{3}$  jej części stały się pastwą pożaru, 60 gospodarzy zostało żebrakami, spłonęła cerkiew, wszystkie budynki parafialne, szkoła, a proboszcz został w tem, co miał na sobie. Oważ gmina w ostatnich czasach bardzo się jeła pracy, a mianowicie z 160 numerów, z których się ta wieś składa, 100 dzieci uczęszczało do szkoły. Zastługuje ona zatem na wszelkie uwzględnienie. Słyszałem, że ta petycja ma być odesłaną do komisji petycyjnej;

prosiłbym odesłać ją do Wydziału krajowego odnośnie do uchwały, która przeznaczyła 25.000 złr. na pogorzalców. Wnoszę zatem, ażeby tę petycję odesłać do Wydziału krajowego.

Marszałek. Poseł Pietruski wnosi o odesłanie tej petycji do Wydziału krajowego odnośnie do zapadłej uchwały. Kto jest za wnioskiem posła Pietruskiego, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Jest tu interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekr. p. Pfeiffer (czyta):

Interpelacya do pana Komisarza rządowego:

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie, która w swoim ostatnim przedłożeniu do c. k. Rządu o stanie naszego handlu i przemysłu między innymi sprawami także za spiesznem przeprowadzeniem regulacyi rzek gorąco przemawiała, otrzymała od Wysok. c. k. Ministerstwa handlu pod dniem 17. sierpnia 1868. do l. 7389/711 odpowiedź następującej treści:

„Regulacya rzek w Galicyi jest koniecznością, by wielkim obszarom leśnym i ziemiopłodnym tego kraju odbył zyskany przysporzyć. To jednak jest przeważnie sprawą kraju i autonomii, którą właśnie w Galicyi i to słusznie z naciskiem podnoszą.

Izba handlowa, dbająca zawsze szczerze o dobrobyt kraju, jeszcze przed nadejściem powyższej odpowiedzi ministryalnej udała się pod dniem 7. maja 1868. do l. 113 do Wydziału krajowego, względem zarządzenia regulacyi części koryta Bugu na terytoryum galicyjskiem, od Sokala do granicy Królestwa Polskiego w Piaseczny, około Uhrynowa, i otrzymała od Wydziału krajowego pod dniem 13. sierpnia 1868. do l. 5049 niniejsza odpowiedź: Regulacya rzek wyłącznie kosztem Skarbu Państwa wykonywana być ma i do zakresu władz rządowych należy, że przeto w powyższym względzie udać się należy do c. k. Namiestnictwa.“

Zważywszy więc, że regulacya rzek jest sprawą żywotną dobrobytu krajowego, zważywszy odpowiedź Ministerstwa handlu wyż powołaną, zważywszy nakoniec, że dotychczas fundusz na regulacye rzek zostaje pod rozporządzeniem władz rządowych, podpisani interpelują p. Komisarza rządowego:

Czy stosownie do odpowiedzi p. Ministra handlu fundusz na regulację rzek przeznaczony corocznie będzie oddany pod zarząd władz autonomicznych, lub czy pozostawiony nadal pod zarządem władz rządowych, będzie używany w należyty sposób odpowiednio dobru kraju i jego potrzebom handlowym?

Lwów dnia 3. października 1868.

F. Paszkowski. — L. Wodzieki. — Hönigsmann. — Węzyk. — Hubicki. — Bocheński. — Ł. Kozłowski. — A. Sapiha. — L. Helcel. — St. Tarnowski. — Pfeiffer. — Karol hr. Mier. — Leon Chrzanowski. — W. Baworowski. — Niezabitowski. — Horodyski. — Hausner. — Szumańczowski. — Golejewski. — Polanowski. — Borzkowski. — Rogawski. — Jabłonowski. — Starowiejski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na te interpelacje będę miał zaszczyt na jednym z najbliższych posiedzeń odpowiedzieć.

W interpelacji wniesionej na posiedzeniu Wys. Izby dnia onegdajszego zapytał szan. poseł Złoczowski pan Hubicki i jego koledzy, czyli władze rządowe przedsięwzięły dochodzenie, celem wysłedzenia i ukarania winnych excesów popełnionych we Lwowie dnia 1. b. m., jak tego słuszność, sprawiedliwość i prawo wymagają. Wywiązując się z przyrzeczenia dania odpowiedzi na najbliższym posiedzeniu, mam zaszczyt odpowiedzieć na tę interpelację, iż władze bezpieczeństwa jak najenergiczniej prowadzą śledztwo z powodu tych excesów, które kraj cały potępia, i po jego ukończeniu prześlą akta dotyczącemu sądowi dla ukarania winnych.

Przytem mogę zapewnić, iż władze bezpieczeństwa zarządziły potrzebne środki, aby podobnym excesom na przyszłość skutecznie zapobiedz.

Na posiedzeniu Wys. Izby z dnia 23. zeszłego miesiąca wniósł także p. ks. Stępek z towarzyszami interpelację do Komisarza rządowego, na którą mam honor odpowiedzieć: Ustawa o konkurencji do stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich stanowi w §. 4., iż parochowie winni są na wydatki budownicze przy zabudowaniach plebańskich opłacać co roku pewną kwotę do funduszu konkurencyjnego, jeżeli czysty

ich dochód z parochii nie jest mniejszy jak 400 złr. i nie mniejszy jak ich kongrua. Ustawa ta nie mówi jednak, kto ma obliczać kwoty, które parochowie w myśl powyższego postanowienia do funduszu konkurencyjnego płacić mają. Zdaje się, że to jest zadaniem komitetów kościelnych. Aby jednak tym komitetom ulżyć pozy rozpoczęciu ich zadania, zarządziło Namiestnictwo, aby kwoty te na pierwszy raz przez biuro rachunkowe wymierzone i dotyczącym stronom zakomunikowane były. Przy tem wymierzeniu nie postąpiono jednak, jak się szan. panowie interpelanci w swem zapytaniu wyrazili „dowolnie“, gdyż czysty dochód księży parochów, który służyć ma za podstawę wyrachowania tego dodatku konkurencyjnego wyrachowano w ten sposób, iż od dochodu inwentaryalnego potrącono oprócz wydatków gospodarczych, oprócz wydatków na utrzymanie budynków w osobnych folwarkach lub dobrach do probostw zaliczonych, także należytość dla wikarego, i wszystkie podatki i dodatki rządowe, powiatowe i gminne.

Za podstawę wzięto, jak powiedziałem, dochód inwentaryalny, który z gruntów oblicza się według metryki gruntowej z roku 1820., a z jura stole według przeciętni statutu Józefińskiego z roku 1785., a przeto nie przedstawia rzeczywistego dzisiejszego dochodu parochii; dla tego nie zostały też potrącone od dochodu wydatki na alumnatum i ekwiwalent, które według zasad obliczeń dochodu inwentaryalnego przy wyrachowaniu czystego dochodu potrącać nie bywają, lecz osobisty ciężar plebanów stanowią i z czystego dochodu się opłacają.

Nie potrącono też wydatków na drobne <sup>re-</sup>paracye budynków plebańskich, bo te każdy paroch, którego dochód kongruy nie przenosi, sam opłacać musi; przeto i ten wydatek osobisty ciężar plebana stanowi. O uwzględnienie wyższych podatków rządowych, nałożonych w tym roku, powinni się księża parochowie upomnąć u dotyczących komitetów konkurencyjnych.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu jest sprawozdanie komisji statutowej o petycji miasta Zatora, względem wcielenia zamku i folwarków dworskich do gminy. Pan sprawozdawca Zbyszewski ma głos.

Sprawozd. p. Zbyszewski (czyta):

„Gmina miasta Zatora uprasza:

Wysoki Sejm raczy bądź to sam bezpośrednio bądź z porozumieniem się z wysokiem c. k. Namiestnictwem lub z jego pośrednictwem uchwalić, iż nieruchomości dworskie Maurycego hr. Potockiego w Zatorze, a mianowicie: Zamek dawniej jurydyka zwany, z wszelkimi swojemi zabudowaniami dworskimi i folwarkami, karczmami, z wszystkimi polami, łąkami, pastwiskami, zarosłami i stawami, leżące w terytorjum miejskiem gminy miasta Zatora, przynależą do tej gminy, i podlegają jej we wszystkich ustawą gminną objętych prawach, obowiązkach i czynnościach, tak własnego jak przez Wys. Rząd poruczonego jej zakresu działania.“

Zanim przystąpię do postawienia wniosku, który komisya Wys. Izbie przedłożyć chce, pozwolę sobie przedstawić stan rzeczy. Miasto Zator udawało się jeszcze w lipcu 1867. roku do Wydziału krajowego z prośbą o wyjaśnienie, czyli zamek, położony prawie w środku miasta Zatora, należy do obrębu gminy miejskiej czy nie? Wydział krajowy otrzymawszy tę prośbę o wyjaśnienie, zapytał się obszaru dworskiego. Obszar dworski odpowiedział na to, wszelako i w pierwszym i w drugim podaniu rzecz ta nie była poparta żadnymi dowodami. Otóż na te dwa podania Wydział krajowy odpowiedział miastu Zator, iż według jego zdania posiadłość ta, niegdyś dominikalna, nie powinna być wcielona do związku gminnego.

Tak rzeczy stały aż do tego czasu, jak obecna sesya się rozpoczęła. Miasto Zator podało obecnie swoją petycję, w której udowadnia, że jest miastem, bo ma przywileje na to; powtóre udowadnia mapą, którą komisya starała się sprawdzić z mapami w archiwum katastralnem złożonymi. Dalej powołuje się miasto Zator na różne rozporządzenia, z których się okazuje, że miasto miało nadane sobie prawo sądownictwa pierwszej instancyi, od którego powołania szły do apelacyi, i że dominium nie jest upoważnione mieszać się w zarząd miejski. Udowadnia dalej uchwałą cyrkularną, że zamek i grunta Zatorskie, jurydyka zwane, według swego położenia są właściwie przedmieściami Zatora i jako takie uważane być mają, i że nie dozwolone było wyłączenie z pod jurydyki miejskiej osób tam zamieszkałych. Dalej udowadnia Zator dekretem cyrkularnym z roku 1814., że konskrypcya do miasta należy, i że ju-

rydyka, w której zamek położony, razem z przedmieściami wcielona jest do miasta i jako taka nie może być wyłączoną; że zatem i jurydykeya co do tej właściwej jurydyki powinna być magistratowi podporządkowana. Następnie udowadnia miasto dalszym dekretem z 1816. roku, który się odwołuje na dekreta ministryalne dawniejsze, że tak zwana jurydyka z obydwoma przedmieściami Kamieniec i Wymysłów do obrębu miasta Zatora należy i do tegoż miasta jest wcielona.

Komisya przekonywała się także tutaj, czyli co w księgach hipotecznych nie znajdzie; o toż komisya przekonała się, że już w roku 1821. miasto Zator zawarło układ z dawnem byłym dominium, t. j. z panią Tyszkiewiczową, ówczesną właścicielką tego majątku, o różne grunta sporne, i w tym układzie w punkcie 12. było powiedzianem, że zastrzegają sobie obie strony, ażeby na gruntach i kamienicach, terażniejszą komplacyą obopólnie odstąpionych, żądanych nowych szynków stawianych nie było, a oraz jurydykeya osobista na tych gruntach tak jak dotychczas przy mieście pozostała.

O tych stosunkach Sejm nie ma potrzeby wyrokować, ponieważ podług ustawy gminnej nie miałby prawa do tego, gdyż podług tej ustawy gminnej i ustawy o obszarach dworskich cała rzecz już jest unormowana. Chociaż tam niema takiego postanowienia, żeby na żądanie jednej strony można było wcielić pewne parcele do gminy, to można wziąć analogię z dalszych paragrafów ustawy o obszarach, gdzie na kazden wypadek, co się tyczy tego przedmiotu, jest orzeczonem, że to ma należeć do politycznej władzy krajowej, która za porozumieniem z Wydziałem krajowym rzecz tę rozstrzygnąć powinna. Z tych więc powodów komisya statutowa stawia następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycya gminy miasta Zatora przekazuje się c. k. Rządowi krajowemu z zaleceniem, ażeby w myśl ustawy o obszarach dworskich §§. 1.—5., tudzież w myśl ustawy gminnej §. 5., żądanie miasta Zatora, z uwzględnieniem złożonych w petycyi dowodów, przez właściwy urząd powiatowy z wszelką dokładnością zbadać polecił, — a następnie przedmiot ten w porozumieniu z Wydziałem krajowym załatwić.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam wniosek komisji pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje teraz sprawozdanie komisji petycyjnej. Sprawozdawca p. Rogawski ma głos.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta z trybuny):

Gmina Harasymów, powiatu Horodeńskiego, uprasza, aby zaległa suma w kwocie 2543 złr. 16½ c. w. a. była za rok 1868. w podatkach monarchicznych potrąconą.

Gmina Harasymów oświadcza w swej petycji, iż podług poświadczenia c. k. inżyniera z Kołomyi p. Szajbla, należy się tej gminie za wybudowanie drogi krajowej Sielce-Zaleszczyckiej, po odtrąceniu już wydanej kwoty 600 złr. w. a. — jeszcze suma 2543 złr. 16½ c. w. a. Ze zaś na gminie Harasymów od r. 1865. ciężką zaległości podatków skarbowych i dana w głodowych latach zapomoga, otóż gmina ta prosi, aby owa należność 2543 złr., do której sądzi mieć prawo, została dla niej potrąconą na te zaległości. Gdy jednak petenci żądnych na swoją należność nie składają dowodów, gdy nadto jeszcze podobne obliczenia należą do władzy administracyjnej, a nie do W. Sejmu, — przeto komisja petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycja gminy Harasymów odstępuje się wys. Prezydium Namiestnictwa do szybkiego zbadania i możebnego skutecznie załatwienia tej sprawy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta):

„Petycja Wydziału powiatowego w Kossowie z dnia 24. sierpnia 1868. r. l. 220, względem reform przy prestacji i sprzedaży soli warzonkowej w c. k. salinie w Kossowie“:

Petycyj podobnych jak ta, wykazujących nieład, nieprawość, a nawet i nie całkiem sumienne

postępowanie władz administracyjnych skarbowych, trudniących się u nas administracją produkcji i sprzedaży soli, tą ważną gałęzią gospodarstwa narodowego, mieliśmy już kilka w Sejmie naszym na poprzednich sesjach sejmowych. Wszystkie jednak uchwały, jakie Sejm nasz powziął w tym względzie, pozostały jak widzimy bez skutku, bo ten sam nieład, nieprawość i brak dobrych chęci w administracyjnych skarbowych władzach dotąd ciągle panują. Alles bleibt immer beim Alten.

Dla tego też i teraz, chociaż komisja petycyjna nie ma nadziei, aby i uchwała, którą obecnie wniesie pod głosowanie do Wys. Sejmu, lepszy od poprzednich odniosła skutek; jednakowoż ze względu na ważność tego przedmiotu w kraju naszym, i aby pozostał ślad, jak Sejm nasz starał się zawsze gorliwie zapobiedz wskazanym nadużyciom i na nie ciągle zwracał uwagę, przed odczytaniem przedstawionej przez komisję uchwały, pozwolę sobie odczytać ważniejsze ustępy z petycji tem więcej, iż petycja ta pochodzi od władzy autonomicznej krajowej, bo od Wydziału powiatowego w Kossowie.

(Czyta):

Zniżenie ceny soli kuchennej w magazynach rządowych, jak dotąd wcale nie osiągnęło celu, jeżeli Rząd rzeczywiście miał zamiar ulżyć biedniejszym warstwom społeczeństwa, mianowicie ludowi wiejskiemu i rzemieślnikom, czyniąc ten niezbędny artykuł życia dostępniejszym; albowiem faktycznie cena dla konsumentów została też sama z tą tylko różnicą, że przedtem sól dla była kosztowała nierównie taniej.

Wydział powiatowy śledząc bacznie przyczynę tego anormalnego zjawiska, przyszedł do przekonania, że kardynalnym powodem jest niedostateczna produkcja, a w znacznej części przyczynia się także praktykowany sposób rozprzedaży soli.

O ile produkcja jest niedostateczną, udowodniają następujące daty:

Salina kossowska wyrabia według urzędowego wykazu 54.000 cet. soli warzonkowej. Z rzeczonoj saliny, jak wiadomo, pociąga sól ludność powiatów Buczacz, Borszczów, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kossów, Kołomyja, Skalać, Śniatyn i Zale-

szczyki, które to powiaty razem liczą 643.950 mieszkańców. Licząc na jednego człowieka przeciętnie tylko 12 funtów soli, okazuje się, że sama udnosć galicyjska, pociągająca sól z kossowskiej saliny, potrzebuje najmniej 77.271 cet. rocznie, t. j. prawie o całą trzecią część więcej, jak wynosi roczna produkcya; a wszakże i część ludności bukowińskiej pociąga z Kossowa, a i bydło konsumuje pewną część tej soli, odkąd czerwoną wyrabiać zaprzestano.

Przedtem, jak długo była w ruchu i salina Utoropska, produkeya wystarczała potrzebom, lecz po zniesieniu takowej jest o wiele niedostateczną. Z powodu, że popyt jest nierównie większy jak produkcya, a zapasów w magazynie żadnych niema, nie każdy kupujący może nabyć w żądanej ilości, a często zdarza się, że wcale nie dostanie soli, czekając po tygodniowi i dłużej. Cóż się dzieje? Miejscowi spekulanci wykupują naprzód bolety, i odprzedają takowe przyjeżdżającym kupcom z zyskiem 1 zlr., a nawet 1 zlr. 40 c. na sotku. — Oczewiście każdy kupiec woli zapłacić odstępnę, jak czekać kilkanaście dni, tracić czas i pieniądze, ostatecznie te zyski handlujących boletami objają się o kieszeń konsumentów, a głównym powodem tych nadużyć, jak się rzekło, jest niedostateczna produkcya.

Jako ilustracya do powyższych szczegółów z jednej strony może służyć fakt, że przed kasą salinarną często przychodzi do zaciętych bójek pomiędzy handlującymi boletami a właściwymi kupcami soli, a z drugiej, że w samym Kossowie miejscu salinarnym bywają czasy, kiedy przychodzi płacić za topkę soli 10 a nawet 12 cent., jakkolwiek cena magazynowa jest tylko 7 centów. Ztąd można wzięść miarę, jakie ceny muszą być w okolicach bardziej odległych od saliny.

Zachodzi pytanie, dlaczego krajowa dyrekeya skarbowa, wiedząc o tem wszystkiem (wie z pewnością, gdyż tutejszy zarząd salinarny robił przedstawienie) nie zaradzi złemu, dlaczego zniosła salinę w Utoropach, dlaczego nie każe wyrabiać więcej soli w Kossowie, tem bardziej, że przyszłoby to z łatwością, gdyż salina kossowska może o tych samych siłach roboczych produkować o całą trzecią część więcej soli jak obecnie, t. j. właśnie odpowiednio potrzebom?

Wydział powiatowy kossowski zastanawiał się nad powodami, które mogły skłonić krajową dy-

rekeyę skarbową do takiego postępowania, i jeżeli się nie mylę, a podobno nie mylę się wcale, odkrył owe powody.

Jak wiadomo, salina delatyńska została zbudowana na wielki rozmiar i z ogromnym nakładem, kosztowała miliony, a dziś nie opłaca się, i produkuje gorszą sól jak kossowska. Otóż dyrekeya skarbu, chcąc swój błąd naprawić a raczej ukryć, umyślnie inne saliny zniosła, lub produkcyę kazała umniejszyć, aby tym sposobem zmusić kupujących do pociągania soli z Delatyna.

Aby jednak radykalnie złemu zaradzić, które z dniem każdym wzrasta, oprócz podniesienia produkcyi, należałoby także zaprowadzić pewne reformy co do sprzedaży soli.

Po przedstawieniu sprawy w ten sposób, Wydział powiatowy kossowski w prośbie swej do W. Sejmu następujące postawił wnioski:

(Czyta):

Wysoki Sejm raczy wyjednać u sfer kompetentnych, aby zarządziły wyrób soli kuchennej w salinie kossowskiej, odpowiedni popytowi, lub aby utworzyły na nowo salinę w Utoropach.

Również uprasza Wydział powiatowy w interesie powszechnego dobra: Wysoki Sejm raczy uczynić co należy, aby wyżej zarysowany projekt, dotyczący rozprzedaży soli kuchennej, mógł się urzeczywistnić.

Z uwagi przeto na petycyę Wydziału powiatowego, komisya petycyjna stawia następujący wniosek:

(Czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Wydziału powiatowego w Kossowie ustępuje się świętemu Prezydyum Namiestnictwa do gruntownego we właściwej drodze zbadania przedstawionych zażaleń, a zarazem i wyjednania, aby ile możności stało się zadość słusznym życzeniom Wydziału powiatowego w Kossowie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Ustawą państwową co do ceny soli, t. j. co do jej znizienia, uznała delegacya sejm-

mowa w Wiedniu w Radzie Państwa, że to jeszcze nie jest dostatecznym, ponieważ przez pośrednictwo przekupniów cena soli pomimo to w kraju naszym podwyższoną być musi. Oczywiście nie pozostaje nic innego, jak tylko albo doradzać Rządowi zaprowadzenie składu soli w formie trafik i sprzedaż soli tak jak tytoniu, lub też zaradzić innym jakim środkiem. Zdawało się dalej, że taka sprzedaż w formie tytoniu ruch handlowy soli za nadto tamuje. Wtenczas uznaliśmy za dobre, porozumieć się z Ministrem finansów, p. Brestlem, jakby pośrednictwo Rady powiatowej w zakupywaniu większej ilości soli umożliwionem być mogło.

Co doprowadziliśmy do tego rezultatu, że p. Minister przyobiecał nam, że będzie popierać wszelkie pośrednictwo Rady powiatowej i z chęcią przystanie na to, ażeby Rady powiatowe przed rozebraniem mogły sobie zatrzymać pewną ilość soli, zawiadamiając o tem odpowiednią żupę, a te obowiązane będą do zatrzymania tej ilości soli na ten termin.

Powtóre, że Rada powiatowa, która zastępuje cały powiat, mogłaby zyskać termin kilkumiesięczny na zapłatę tej soli. O to dziś nie jest rzeczą Rad powiatowych udawać się do Sejmu, albo projekt robić w tym względzie, tylko ich rzeczą jest zastępować swój powiat. Jeżeli tego potrzeba wymagać będzie, to mają prawo żądać od żupy dostarczenia odpowiedniej ilości soli, jako też wzięcie tej soli dla powiatu na kredyt, która to ilość między pojedyncze gminy rozdzieloną być może.

Mniej naturalnie jest ważnym taki sposób rozsprzedaży soli dla powiatów, w których są położone banie solne, jak Kossów, Delatyn i. t. p., lecz daleko ważniejszym jest dla tych powiatów, które są odleglejsze od żup solnych, jak n. p. powiaty nad Bugiem i Wisłą.

Dlatego korzystam z tej sposobności, żeby tu publicznie oświadczyć, że p. Minister skarbu gotów jest do zarządzenia takich środków, któreby umożliwiły Radom powiatowym w zastępstwie swoich gmin łatwości nabywania soli na własną potrzebę.

Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Rzecz rzeczywiście tak się ma, jak to w petycji podanej przez Wydział

Rady powiatowej kossowskiej wykazano. Jednocześnie muszę tylko jeszcze to dodać, że i w Delatynie zdarzają się bardzo często wypadki, że zapas soli nie jest dostateczny, i dlatego ci, co chcą ją nabyć, nie mogą jej dostać, a to nie dlatego, żeby ta bania mało soli wyrabiała, lecz dlatego, że się jak zawsze tak i teraz dzieją nadużycia, których dopuszczają się urzędnicy magazynowi. Już na przeszłej kadencji sejmowej, jako sprawozdawca komisji petycyjnej, wykazałem także z powodu podobnych wniesionych petycyj, jakie się dzieją nadużycia w tej mierze; atoli Rząd nie uwzględnił tych uwag, i te nadużycia bez wszelkiej przeszkody dzieją się dalej. Kupcy czyli spekulanci kupują mianowicie tak zwane bolety za zadatek tylko, nie płacąc zaraz całej należności. Zakupują oni 3 do 4 tysięcy cetnarów soli, — lecz nie płacą zaraz całej sumy 500.000 do 600.000 złr., lecz tylko dają na boletę 200 do 300 złr. zadatku; i w skutek tego wykupiwszy wszystkie zapasy naprzód, ciągną niezmierne zyski bez wielkiego kapitału wkładowego. Za sól płacą oni częściej w miarę jak odbierają, a gdy się zważy, że zakupują rocznie 200.000 do 300.000 cetnarów soli, a na każdym cetnarze mają po 1 złr. zarobku za odstępne, to się okazują ogromne sumy w zysku 200.000 do 300.000 złr., — którymi można się bardzo wygodnie i obficie podzielić. W ten sposób dzieją się te nadużycia, które przedsiębiorcom przynoszą bardzo znaczne dochody.

W skutek tego ja stawiam wniosek, ażeby<sup>2</sup> zaważać c. k. Rząd, by zarządził na przyszłość takie kroki, aby temu skutecznie zapobiegł, a mianowicie, aby nie sprzedawano soli na zadatek, lecz tylko za całkowitą wypłatę w gotowych pieniądzech z góry. Na ten czas to będzie można skuteczniej temu zaradzić na tej drodze, — gdyż pośrednictwo Rady powiatowej wydaje mi się niepraktycznym, i myśl ta prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku. Tu trzeba by prowadzić spisy, ile jaka gromada potrzebuje soli, a do tego niema pewnych podstaw, gdyż gromady nie kupują wspólnie sól na swoją potrzebę, tylko każdy mieszkaniec kupuje sam dla siebie sól na własny użytek ile potrzebuje. Więc taka zbiorowa sprzedaż przedstawiałaby wiele trudności i nie byłaby wcale praktyczną w naszym kraju. Dlatego pozwolę sobie postawić odmienny wniosek od wniosku komisji (czyta):



„Ządać od c. k. Rządu, by bolety sprzedawane były w magazynach na sól za gotowe pieniądze, nie na zadatek.“

P. Rękas. Proszę o głos.

Marszałek. Podam wniosek posła Golejewskiego do poparcia; proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta wniosek p. hr. Golejewskiego.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają silnie.) Jest poparty. Poseł Rękas ma głos.

P. Polanowski. Proszę o głos.

P. Rękas. Ja mam to tu do powiedzenia, że w naszych stronach ze sprzedażą soli jest największa bieda i trudność, i że za to nasze gospodarstwa całkiem upadają. My w naszych okolicach jesteśmy bardzo biedni, niema się z czego utrzymywać, bo niema żadnego zarobku, a przytem okolica oddalona od bań solnych, więc bardzo trudno soli dowieść, a teraz nawet nie można i dostać. Przedtem utrzymywali obywatele składy solne, jak p. hr. Tarnowski, to i wszyscy ludzie i wszyscy obywatele mieli wygodę, a teraz już tego niema, bo zysków żadnych to nie przynosi a dużo zachodu. Dlatego ja nie mam nic przeciwko temu, ażeby to złe raz usunąć, żeby bolety za zadatek nie wydawano, i przytem proszę, aby wys. Sejm tak postanowił, aby dla braku soli nasze gospodarstwa nie upadały.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Ja zgodziłbym się z wnioskiem p. Golejewskiego, gdyby przystał na moją poprawkę i chciał przyjąć ją do swego wniosku jako dodatek, to jest, aby nie sprzedawano soli na zadatek nikomu z wyjątkiem Wydziałów powiatowych.

Co do mniemania p. Golejewskiego, sądzę, że to byłoby u nas niepraktycznem, to ja się z tem nie zgadzam, i owszem spróbować nie zawadzi, a wtedy dopiero pokaze się, czy to może być praktycznem lub nie, bo mnie się zdaje, że Wydziały powiatowe z łatwością mając kredyt, będą mogły nabywać sól dla swego powiatu, bo banie będą miały obowiązek, na zamówienia Wydziałów powiatowych potrzebne zapasy zachować. Kredyt jaki będą miały te Wydziały powiatowe, będą mogły

ustąpić i Radom gminnym, które znowu tym sposobem mogłyby urządzać składy soli u siebie dla swojej gromady w szpichlerzach gromadzkich, czy w inny sposób ze swego ramienia i pod swoim dozorem. Zdaje mi się, że to okaże się z pewnością praktycznem, i w tem właśnie leży moja poprawka, żeby Wydziały powiatowe miały prawo zamawiania dla siebie większych zapasów soli na kredyt i bez zadatku.

P. hr. Golejewski. Przyjmuje poprawkę p. Polanowskiego.

Marszałek. P. Golejewski przyjmuje więc poprawkę p. Polanowskiego.

P. Łepkaluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Łepkaluk ma głos.

P. Łepkaluk. U nas na bani w Kossowi jest tak, szczo tiji odchody wid soli, szczo mohłyby buty duże dobri dla bydła, berut i wezut, taj wykidajut do riku. Toje je wyłyka szkoda, bo tak marne ide reszta soły do riky, kótru możnaby nawet używaty do okrasy i dla bydła, a to w gospodarstwi jest welyka ricz. Toje tylko mawjem skazaty.

Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta; pan Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Rogawski. Po danych wyjaśnieniach przez posłów Golejewskiego, Polanowskiego i innych znawców, uznając w zupełności słusność objawionych żądań w postawionych poprawkach p. Golejewskiego z poprawką p. Polanowskiego, przyjmuję imieniem komisji. Zmiany te proponowane zmieniają uchwałę komisji w ten sposób (czyta wniosek komisji z następującym dodatkiem): „Powtóre zavezwać wys. Prezydium Namiestnictwa, aby c. k. urzęda salinarne sprzedawały bolety na sól tylko za gotowe pieniądze, a na zadatek nie dawały ich nikomu, z wyjątkiem Wydziałów powiatowych“.

P. Golejewski. Brakuje jeszcze słowo „z góry.“

P. Rogawski. We wniosku tego niema, ale można dodać słówko „z góry“; więc będzie brzmieć (czyta powtórnie wniosek komisji, zmieniony według poprawek powyższych i z dodaniem po słowie: pieniądze — słów: „opłacano z góry“).

Marszałek. Poddam wniosek komisji z tą zmianą pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek jest przyjęty.

Teraz ma głos sprawozdawca p. Samelson,

Spraw. p. Samelson (czyta z trybuny):

Rada powiatowa w Gródku uprasza o zreorganizowanie zakładów podrzutek w Lwowie.

Komisja petycyjna zważywszy, że już na jednej z poprzednich kadencji Wys. Sejm podobne żądanie wniesionem było, które Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu celem przedstawienia odpowiedniego wniosku Sejmowi odstąpiła, wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: petycję Rady powiatowej w Gródku przesłać Wydziałowi krajowemu z poleceniem przedstawienia na najbliższej kadencji Sejmowi projekt do odpowiedniej reorganizacji zakładu podrzutek we Lwowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc rozprawa zamknięta i przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Jan Franke uprasza o udzielenie subwencji na przeciąg lat 3, aby mógł gruntowniej i wszechstronnie wykształcić się za granicą w zakładzie naukowym wyższym technicznym w Zurychu — na nauczyciela dla szkół technicznych — w petycji przedstawionych.

Komisja edukacyjna wnosi:

Z uwagi, że petent żądanie swe popiera celującymi świadectwami; —

ze obowiązkiem kraju wspierać ludzi kształcić się pragnących, zwłaszcza w zawodzie technicznym, że jednak kraj osobnych funduszy na wsparcie tego rodzaju nie posiada;

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Prośbę p. Jana Frankiego odstępuje się komisji budżetowej do możliwego uwzględnienia.

Petycja ta jest bardzo obszerną, dlatego pozwolę sobie niektóre z niej ważniejsze ustępy

Wys. Izbie przytoczyć. Kompetujący jest rodem ze Lwowa, ukończył instytut techniczny we Lwowie z postępem celującym i w skutek swych szczególniejszych zalet miał sobie udzielone przez miasto Lwów stypendyum w kwocie 300 złr. z fundacyi Arcyksięcia Rudolfa, która powstała z uchwały Rady miasta Lwowa z powodu urodzin następcy Tronu Cesarskiego w 1858/9. Otrzymał on to stypendyum na podstawie uchwały Magistratu Lwowskiego jako uczeń celujący w naukach. Petent ukończył następnie instytut politechniczny w Wiedniu także z postępem celującym, i wkrótce został reskrytem Namiestnictwa tutejszego pod dniem 16. lutego 1868. zamianowany asystentem przy szkole technicznej lwowskiej z płacą roczną 300 złr. Teraz na cele dalszego kształcenia, jak powiada osnowa petycji, poważa się on wnieść najumiętnszą prośbę do Wys. Sejmowi o zasiłek pieniężny, żeby się mógł za granicą wszechstronnie wykształcić, aby mógł nabyć tych wiadomości, które mu w przyszłości jako nauczycielowi w technicznym zawodzie są potrzebne, a które petent w petycji swej przytacza.

Sławna pod tym względem szkoła w Zurychu jest niezawodnie jedynym zakładem w Europie, który kształci nauczycieli dla wyższych zakładów technicznych, a mianowicie wydział 6. tej szkoły przeznaczony jest właśnie do kształcenia nauczycieli w tym kierunku, który sobie petent obrał, t. j. matematyki i działu przyrodniczego. Petent uprasza tedy o udzielenie sobie wsparcia, by mógł tam dokończyć swoje wykształcenie w obranym zawodzie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc poddam wniosek komisji pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli rękę.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Samelson (czyta):

Wydział Rady powiatowej w Sanoku uprasza o umieszczenie szkoły leśniczej w Sanoku.

„Zważywszy że orzeczenie co do założenia szkoły leśniczej w kraju, jakkolwiek w ogóle pożądaną, dopiero po stanowczem urzędzeniu akademij technicznych w kraju nastąpić może, komisja edukacyjna wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Prośbę Wydziału powiatowego w Sanoku o założenie tam szkoły leśniczej odesłać Wydziałowi krajowemu do stosownego użytku.“

Powody, jakie przytacza rzeczona Rada powiatowa na poparcie swej prośby, są: że rozległa kraina obwodu Sanockiego była pod względem naukowym prawdziwie po macoszemu traktowana; że korzyść z napływu młodzieży do miasta byłaby znaczna, i że nakoniec za umieszczeniem szkoły leśniczej w Sanoku przemawia ta okoliczność, iż w miejscu tem, z powodu znacznej odległości od kolei, ceny produktów są znacznie niższe niż w innych miejscach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto się zgadza z wnioskiem komisji, aby petycję tę Wydziału powiatowego w Sanoku odesłać do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść. (Cała Izba podniosła rękę.) Wniosek komisji został przyjęty. Teraz ma głos p. Wyrobek jako dalszy sprawozdawca komisji petycyjnej.

Spraw. p. Wyrobek (z trybuny czyta):

Michał Ludwigo skarży się na postępowanie c. k. Sądu delegowanego miejskiego sekcji II. we Lwowie w sprawie języka polskiego.

Podający załącza do petycji swojej odpis rezolucji c. k. Sądu delegowanego miejskiego sek. II. we Lwowie z dnia 4. sierpnia 1868. do l. 3418. W obec istniejących już przepisów pod względem używania w sprawach sądowych języka polskiego, wystarcza zdaniem komisji petycyjnej sama osnowa odczytanej rezolucji do uzasadnienia wniosku.

Petycję wniesioną odstępuje się c. k. Prezydium Sądu wyższego we Lwowie z wezwaniem, ażeby fakt w petycji niniejszej przytoczony zbadać, i w razie sprawdzenia dotyczącemu sędziemu odnośne przepisy co do używania języka polskiego energicznie przypomnieć i ścisłe przestrzeżenie takowych surowo nakazać zechciało.

Dołączony do petycji odpis rezolucji Sądu delegowanego brzmi dosłownie tak: (czyta załącznik petycji).

Dalszy ciąg rezolucji brzmi w języku niemieckim, (czyta odnośny ustęp załącznika petycji).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto jest za wnioskiem

komisji, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli ręce.) Wniosek komisji został przyjęty.

Spraw. p. Wyrobek (czyta):

Józef Surga i Karol Lopatka, z Wielkiej Wsi, powiatu Wojnickiego, wnoszą zażalenie przeciwko postępowaniu c. k. Sądu powiatowego w Wojniczu.

Podający przedkładają najprzód odpis wydanego przeciwko nim przez c. k. Sąd powiatowy w Wojniczu zaocznego wyroku karnego z dnia 12. sierpnia 1868. do l. 1838.

Jeżeli odpis ten jest zupełnie wierny i zgadza się z oryginałem, który według twierdzenia podających dołączony jest do rekursu do Sądu wyższego w Krakowie zanesionego, natedy wyrok pomieniony jest w istocie unikatem w swoim rodzaju. Naszpikowany cytacjami mnogich paragrafów, na podstawie których podający skazani zostali na karę aresztu dni trzech i zwrot kosztów prywatnych w kwocie 5 zlr., tudzież kosztów postępowania karnego, nie wzmiankuje przecież ani w orzeczeniu samem, ani też w motywach jego choćby jednym tylko słówkiem o najistotniejszych rzeczach wyroku karnego, to jest nie mówi wcale: kto był mniemanym poszkodowanym, jak się nazywa — i co właściwie oskarżeni popełnili? Oskarżeni wiedzą więc, że są skazani na areszt i że mają wynagrodzić koszta poszkodowanemu, ale za co są skazani — gdzie, kiedy i przeciw komu popełnili jakiś czyn karygodny, tudzież kto jest ów bezimienny poszkodowany, tego z wyroku tego wiedzieć nie mogą.

Z dalszej osnowy podania, tudzież z załączonej do niego w odpisie rezolucji tegoż Sądu z dnia 9. września 1868. okazuje się, że oskarżeni przeciwko powyższemu wyrokowi zaocznemu, doręczonemu im dnia 3. września 1868., zanieśli na dniu 8. września przez c. k. Sąd powiatowy rekurs do Sądu wyższego, że im takowy jednak jako spóźniony przez Sąd powiatowy bez skutku został zwrócony. Przeczając wreszcie, jakoby im wezwanie ira termin do rozprawy wyznaczony przez wójta gminy, jak to motywa wyroku twierdzą, zostało doręczonem, kończą podający petycję swoją wykrzyknikiem: „to jest coś okropnego, co to za sądownictwo!“ i proszą, by się Wys. Izba nad nimi zlitować i coś łaskawie zaradzić raczyła.

Komisya petycyjna, opierając uwagi swoje zawsze tylko na przypuszczeniu, że dołączona do petycji kopia wyroku zgodna jest z oryginałem, nie może wyroku tego nazwać inaczej, jak tylko dowodem wielkiej ze strony dotyczącego sędziego opieszałości w traktowaniu spraw tak ważnych, jakimi są niewątpliwie sprawy, gdzie chodzi o wolność człowieka.

Zważywszy nadto, że obok niedokładności powyżej już wytkniętych zaszły w obecnym wypadku na szkodę oskarżonych inne jeszcze nieformalności prawne, mianowicie: że skazanemu Karolowi Łopatce wyroku wcale nie doręczono, gdyż dla obu skazanych jeden tylko wygotowano egzemplarz wyroku, który wręczono wymienionemu na pierwszym miejscu Józefowi Surdze; dalej że o służącym im prawie rekursu skazanych bardzo niedokładnie pouczono, gdyż wbrew przyjętej powszechnie praktyce sądowej nie pouczono ich, że rekurs swój w 24 godzinach zgłosić, a w następnych dniach 8 wywód uciążliwości wnieść powinni, co zapewne było przyczyną za późno wniesionego rekursu; nakoniec, że przy odrzuceniu spóźnionego rekursu sędzia powiatowy ignorował przepis §. 428. procedurą karną objęty, a stanowiący że rekurującemu przeciw wyrokowi zaocznie zapadłemu wolno z rekursem połączyć i usprawiedliwienie niestawiennictwa, i że sędzia w takim razie wyrok zaoczny może cofnąć, nową rozprawę i nowe wydać orzeczenie, to wszystko zważywszy, komisya petycyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić: petycją niniejszą odstępuje się Prezydyum Sądu wyższego w Krakowie do zbadania zaszłych w tym wypadku nieformalności istoty sprawy dotyczących, a w razie sprawdzenia takowych do stosownego pouczenia a względnie skarcenia dotyczącego sędziego.

Na dowód tego odczytam ten wyrok (czyta odnośny wyrok z petycji).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli ręce.) Wniosek komisji został przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Ks. Jan Łukawiecki skarży się na zdzierstwa i sekatury doznane przy przyjeździe przez

myto w Obertynie i prosi o zapobieżenie tym nadużyciom.

Osuwa niniejszej skargi nie daje jasnego wyobrażenia na czem właściwie polegać mają owe nadużycia, które podającego do zanieśienia tego zażalenia spowodowały. Domyślać się tylko można z osnowy skargi, że urząd gminny miasteczka Obertyna dopuszcza się dowolności w ustanawianiu opłaty mytowej, i że takową pobierać każe nawet w razach, w którychby nie powinna być pobierana. Żali się bowiem podający, że dawniej egzystowało w Obertynie tylko mostowe po 2 cent. od konia i tylko od ciężko naładowanych fur, dzisiaj zaś zmuszają i bryczki do opłacania tego mostowego, czego i podający z wielką przykrością wielokrotnie doświadczył, otrzymując na wniesione do zastępcy burmistrza z tego powodu zażalenie lakoniczną odpowiedź: „A my z czego będziemy żyć?“

Z uwagi tedy na brak bliższych szczegółów, które by owe mniemane zdzierstwa i nadużycia dokładnie i po słuszności ocenić dozwoliły, tudzież z uwagi, że rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od myta należy według §. 29. ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866. do władz rządowych, komisya petycyjna wnosi: Wys. Izba raczy uchwalić: petycję niniejszą odstępuje się Prezydyum Namiestnictwa do zbadania wzmiankowanych w niej nadużyć i stośunkowego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli ręce.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Spraw. p. Wyrobek (czyta): „ur. 254.“

Wyznaję, że przystępując do referowania petycji, którą właśnie zapowiedziałem, czynię to z pewnym rodzajem obawy. Kiedy bowiem ostatni raz miałem zaszczyt zdawać Wys. Izbie sprawę z wiadomej petycji w sprawie ks. Malinowskiego, spotkał mnie a względnie komisję najniestuszniej zarzut jakiegś animozji przeciwko duchowieństwu, który to zarzut mógłby się teraz powtórzyć, ponieważ i niniejsza petycja skierowana jest przeciwko osobie duchownej. Pragnąc tedy zapobiedz podobnemu znowu zarzutowi, uprzedzam że sprawa ta traktowana jest przezemnie w sprawozdaniu z całą bezstronnością i oględnością i z zachowa-

nieniem wszelkich względów dla duchowieństwa, sprawa ta jest następująca (czyta):

Gmina Bieniawa, w powiecie Podhajeckim, wnosi zażalenie przeciwko ks. proboszczowi obrz. gr. kat. Franciszkowi Weklicz w Bohatkowcach.

Petycja niniejsza w smutnym bardzo świetle przedstawia stosunek parafian Bohatkowieckich do ich duszpasterza. Petenci twierdzą, że będąc od lat 18 przyłączonymi w sprawach duchownych do parafii Bohatkowce, obwodu Tarnopolskiego, i mając od tego czasu duszpasterzem gr. kat. obrządku ks. proboszcza Franciszka Weklicza, są od tego czasu prawdziwymi sierotami. Zamiast bowiem w pasterzu swoim znaleźć ojca i nauczyciela, oni znaleźli w nim demoralizatora. Na dowód tego przytaczają w petycji swojej kilkanaście poszczególnych faktów, nad którymi nierozwódząc się tutaj obecnie, nadmienić tylko należy, że źródłem tego niezgodnego z kapłańskim charakterem postępowania pomienionego ks. proboszcza ma być zbyt duża jego skłonność do spirytusów. Petenci utrzymują, że zaskarżony kilkakrotnie przez gminę Bohatkowce, karany był ks. Weklicz dwa razy rekolekcyami, że jednak dalszej sprawiedliwości, a mianowicie usunięcia go z plebańskiej posady, by uniknąć dalszego zgorzienia, nie było można osiągnąć, i że władze duchowne, w źle zrozumianem utrzymaniu powagi duszpasterza, jeżeli ks. Weklicza nie bronią, to na podane skargi zupełnie są obojętni, czego dowodem ma być ta okoliczność, że jeszcze przed 4 laty na skutek skargi przez gminę Bohatkowce przeciw rzeczonemu ks. proboszczowi do metropolitalnego konsystorza gr. kat. zanesionej, przeprowadzonym zostało śledztwo przez komisję kanoniczną, akta odesłano do konsystorza, a mimo to do dziś dnia żaden wyrok nie nastąpił. Petenci lękają się z tego powodu, by i śledztwo na skutek ich skargi, t. j. na skutek skargi gminy Bieniawa przeciw ks. Wekliczowi w roku bieżącym przeprowadzone, tą samą co tamto nie poszło drogą, i by akta komisyjne w registraturze konsystoryalnej, jak się wyrażają, na samym spodzie długie, a może i wieczne lata nie musiały spoczywać.

Zaniósł bowiem i gmina Bieniawa cztery razy skargę do Jego Exc. ks. Metropolity, wykazując wszystkie excesa ks. Weklicza; w skutek tego rozpoczął urząd dekanalny śledztwo przeciwko niemu, lecz już zaraz na wstępie tego śledztwa począł gminę delikatnie nękać, bo chociaż śledztwo we-

dług zawiadomienia urzędu powiatowego w Podhajcach, które petenci w oryginale załączają, miało się odbyć na miejscu w Bieniawie, to jednak delegat ordynaryatu zaważwał wszystkich radnych, urząd gminny i świadków do odległej o trzy mile Zarwanicy, dokąd pojedynczy członkowie gminy Bieniawa w najpilniejszy czas robót polnych udawać się musieli.

Gdy w skutek śledztwa tego ks. Weklicz w cerkwi publicznie radnych gminy Bieniawa lżył i hańbił, urząd gminny zaniósł prośbę do urzędu dekanalnego, aby przecież już raz to śledztwo ukończyć, przyczem w sposób namacalny wytknięto parcjalność delegatowi konsystoryalnemu. Delegat tem obrażony usunął się od ukończenia tej komisji kanonicznej i odesłał akta śledcze niedokończone konsystorzowi metropolitalnemu. Lękając się tedy aby sprawa ta nie ugrzęzła tam, podobnie, jak się to stało ze śledztwem na skutek skargi gminy Bohatkowce przeprowadzonym, upraszają petenci: Wys. Sejm raczy jakie środki obmyśleć, aby gminie Bieniawa inny duszpasterz był nadany, na każdy zaś wypadek, aby ks. proboszcz Weklicz za swe czyny do odpowiedzialności był pociągnięty.

Komisja petycyjna niebędąc wprawdzie w możebności docieczenia, czy i jak dalece fakta w petycji niniejszej przytoczone są prawdziwe, mając jednak w załączony w oryginale rezolucyi urzędu powiatowego w Podhajcach dowód, że na skutek skarg gminy Bieniawa zostało rzeczywiście przez konsystorz metropolitalny gr. kat. zarządzone śledztwo kanoniczne przeciw ks. proboszczowi Franciszkowi Wekliczowi, wnosi: Wys. Izba raczy uchwalić: petycję niniejszą odstępuje się Prezydium Namiestnictwa z wezwaniem, aby na właściwej drodze odpowiednie poczyniło kroki, by śledztwo w mowie będące jak najspieszniej dokończony i rozstrzygnięte zostało.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisji, raczy rękę podnieść. Prawie wszyscy Posłowie podnoszą ręce. Wniosek komisji został przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Rada powiatowa Grybowska prosi o wydanie ustawy względem zabezpieczenia od ognia budynków gospodarskich do zwierchników gmin należących kosztem dotyczących gmin. Gdy przedło-

zony przez Wydział krajowy projekt takiej ustawy, uchylony został przez Wysoką Izbę uchwałą z września r. b. powzięta przejściem do porządku dziennego, przeto petycję powyższą uważa komisya petycyjna jako załatwioną przez pomienioną uchwałę.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnoszą ręce.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. W przedmiocie skargi gminy Bohatkowce przeciw ks. proboszczowi Wekliczowi mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Izbę, że ksiądz ten jest już suspendowany.

(Głosy.) Co?

Sprawozdawca p. Wyrobek. Ksiądz ten jest już suspendowany. (Czyta):

Kilka gmin powiatu żywieckiego prosi o wyjednanie, by spisywanie aktów opieczętowania i inwentarzy spadkowych przez urzęda gminne sporządzone, zaś dalsze przeprowadzenie pertraktacji spadkowej przez c. k. sądy uskuteczniane były.

Rada powiatowa brzozowska, o poczynienie stosownych kroków, by wstępne czynności spadkowe przy masach włościańskich urzędnikom sądów powiatowych lub zwierzchnościom gminnym były poruczone.

Petycja gmin powiatu myślenickiego w tym samym przedmiocie.

Wydział Rady powiatowej żywieckiej przedkłada skargę kilku urzędników gminnych Slemienia i innych na nadużycia notaryusza żywieckiego p. Bernarda Nechiego w sprawach pertraktacji spadkowych, i prosi o przekazanie tych spraw na c. k. sądy. Rada powiatowa Jasielska wnosi prośbę w tym samym przedmiocie.

Przez wszystkie te petycje ciągnie się jakby nić czerwona, zanoszona już po kilkakroć razy do Wys. Sejmu na poprzednich kadencjach skarga na instytucję notaryuszów, a w szczególności na wygórowane należności, jakie notaryusze za czynności swoje, mianowicie w sprawach pertraktacji spadkowych likwidować zwykli. Petenci wykazują że dawniej, kiedy czynności dziś notaryuszom po-

anezone, wykonywali urzędnicy sądowi, koszta te nawet  $\frac{1}{4}$  części kosztów dzisiejszych nie wynosiły i że dziś w obec wygórowanej taksy spadkowej do kasy rządowej opłacanej i w obec należności notaryuszowi na podjęte przezeń czynności uiszczanej, rezultat pertraktacji spadkowej jest najczęściej ten, iż sukcesor majątek odziedziczony kupić musi.

Komisya petycyjna nie zapuszczając się obecnie w rozbiór kwestyi co do stosowności lub niestosowności używania notaryuszów do czynności w pertraktacjach spadkowych, i co do przelania tych czynności na zwierzchności gminne, musiała przedewszystkiem co do strony formalnej tej kwestyi mieć na uwadze, że spełnienie żądania petentów musiałoby pociągnąć za sobą nie tylko zmianę w ustawie gminnej, pod względem rozszerzenia zakresu działania gminy, ale także i zmian w ustawie notaryalnej z dnia 25. maja 1855. r., tudzież w patencie cesarskim z dnia 9. sierpnia 1854. r. o postępowaniu w sprawach niespornych, których to ostatnich zmian Wys. Sejm w obecnej chwili jeszcze dokonaćby nie mógł, ponieważ te ostatnie zmiany należą dziś jeszcze do kompetencji Rady Państwa.

Zważywszy jednak, że uchwalona przez Wys. Sejm na dniu 24 z. m. rezolucya dąży właśnie do tego, ażeby ustawodawstwo cywilne, azatem i prawo decydowania o zmianach powyżej wzmiankowanych, przyznane było Sejmowi, i że słusznie oczekiwać należy, iż żądanie Sejmu już w niedalekiej przyszłości spełnionem zostanie, komisya petycyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić:

1. Petycje powyższe przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by sprawę w tych petycjach poruszoną wziął pod swoją rozagę, i na następną sesję wypracował i Sejmowi przedłożył stosowne w tej mierze wnioski.

W szczególności zaś co do petycji l. 342/498 wnosi komisya petycyjna:

2. Wys. Izba raczy tę petycję odstąpić c. k. Prezydium Sądu wyższego w Krakowie do zbadania wskazanych w niej nadużyć notaryusza Bernarda Nechiego w Żywcu i zarządzenia odpowiedniego względem tegoż notaryusza postępowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wolny. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wolny ma głos.

P. Wolny. §. 183. ustawy o notaryuszach powiada, że notaryusze mogą być obowiązani do czynności w sprawach spadkowych jako komisarze sądowi, ale nie powiada, że oni muszą być do tych czynności używani; §. 27. tej ustawy stanowi o należyciach, które notaryuszowi za te czynności pobierać wolno, ale §. ten powiada dalej, że, jeżeli wartość pozostałego majątku nie wynosi 100 złr., natenczas notaryuszowi żadna nie należy się taksa, jeżeli się to dzieje w miejscu, gdzie notaryusz do spisania aktów zejścia w ogóle delegowanym jest, w innych wypadkach zaś należy mu się, jeżeli załatwienie sprawy z wrachowaniem drogi nie trwa dłużej jak pół dnia 3 złr. m. k., a za cały dzień 5 złr. m. k. włącznie z należyciami podróży. Wysokość tych taks i okoliczność ta, że sądy na cały powiat delegują tylko notaryuszów do wspomnianych czynności, jest właśnie źródłem wszystkiego złego, a żądanie wygórowanych taks przez notaryuszów jest największym ciężarem dla biednych włościan, jak się to n. p. dzieje u nas w powiecie Żywieckim; notaryusz, przeciw któremu ta petycja na moje ręce do Wys. Sejmu wysłana została, nie postępuje także jakby powinien.

Notaryusz ten sam rzadko kiedy wyjeżdża na wieś dla przeprowadzenia pertraktacji, chyba wtenczas, gdy czuje nadzwyczajny zysk dla siebie, tylko wysyła swoich pisarzy, których jedynym staraniem jest, wyciągnąć jak największy zysk z ludu, aby się przypodobać swemu panu, przyczem i o sobie nie zapominają. Taki więc pisarz notaryusza wydaje w imieniu komisarza sądowego rozkazy do wójtów, przełożonych gmin, aby na jeden dzień zegnać 5, 10, 15 a nawet 20 stron do pertraktacji, to jest w jednym dniu przedsięwzię 10 a nawet 20 pertraktacji; a gdy lud się zbierze, natenczas przyjeżdża pisarz, i robi wszystko z największym pośpiechem, w przytomności mężów zaufania nie widząc ani gruntu, domów mieszkalnych lub budynków gospodarczych, ani bydła, krów, koni i t. p. rzeczy, a to z dwóch głównych przyczyn, raz, ażeby jak największy zysk pokazać swemu panu, a z drugiej strony zaś, aby przez te czynności utworować drogę do nowych zysków, to jest przez zagmatwanie spraw jak najwięcej wywołać procesów, które potem po części notaryusz a po części pisarze jego przeprowadzają, przez co

lud nasz w wysokim stopniu na straty ciągle narażonym jest; a mnie się zdaje, że p. notaryusz nie na to do nas przybył, aby co dobrego dla ludu w okolicy zrobił, przez co by się kraj podnieść mógł, tylko aby z ludzi zysk ciągnął, a bardziej zdaje mi się jeszcze nie na to robią się akta notaryalne, aby przez powikłanie spraw drogę procesom otwierać, ale na to właśnie powinny być akta notaryalne robione, aby procesów unikać.

Gdy pisarz jest gotowy, przedkłada swemu panu robotę, a w domu dzielą te 5, 10, 15 lub 20 pertraktacji i robią rachunek dla każdej osobno; tym sposobem wyzyskują lud, od tej pertraktacji od tego dyety 15 papierków, od tego zaś 20, a najmniej już 6 papierków; w takim razie pokazuje się, że w jednym dniu zarobił pisarz 50, 60 a nawet z pozostałych tym sposobem procesów 100; papierków dochodu swemu panu; ale to jeszcze nie, bo potem przybywają jeszcze procesa, bo umyślnie tak sprawy [zawikłają, że do procesu przyjść musi.

To jeszcze mniejsza, ale ściągają jeszcze proces, bo tak zawikłają te gminy, że radzi nie radzi muszą spadkobiercy przyjść do procesu, a przy procesach ciągną jeszcze większe zyski. Ten notaryusz Bernard Nechi ściąga te pieniądze przez swoje organa, a jeżeli nie może ściągnąć, natenczas udaje się do sądów powiatowych, i ściąga resztę przez sądy powiatowe; i tak w niektórych razach musi włościanin sprzedąć ostatnią krowę lub kozę, aby tę niesprawiedliwą należycieść mógł zapłacić. Inaczej to się dawniej działo u nas, ponieważ gmina ze znawcami lub pisarzem gminnym, lub jeżeli potrzeba było, ze sądowym urzędnikiem udawała się na miejsce, i na miejscu zobaczyła stan rzeczy, to jest zobaczyła wartość budynków, wartość gruntów, bydła, i w takim razie przechodziło najczęściej do zgody. Spadkobiercy, gdyż w ich obecności się to działo, przychodzili do zgody i żadnych procesów nie było, a taki urzędnik nie robił 10, 15 do 20 mas spadkowych na dzień, ponieważ był na miejscu, więc ledwie 3—4 mas zrobił, ale dla ludu było to wielkiem zyskiem, bo na jednego spadkobiercę nie przyszło płacić 10, 15 do 20 papierków, ale mniej więcej jednego reńskiego, ponieważ oni podzielili tę komisję na 3 lub 4 części. Tu się pokazuje, że notaryusze dla naszego kraju są zgubnemi i przywodzą biedny lud wiejski i mieszczański do rozpacz.

Ja się zgadzam z szanownym sprawozdawcą, lecz proszę także, aby Wys. Izba raczyła przyjąć następujące poprawki: (czyta):

1. Przesłać wszystkie petycje względem nadużyć notaryuszów do wys. ces. Prezydium Namiestnictwa z tem wezwaniem, aby przedłożyło to Wys. cesarskiemu Ministerstwu sprawiedliwości, jako dowód, jak dla nas włościan ta instytucja notaryuszów w praktyce jest zgubną i niekorzystną.

2. Przesłać skargę na notaryusza Bernarda Nechiego z Żywca, do dalszego dochodzenia dyscyplinarnego sprawy, do Wys. c. k. Prezydium sądu krajowego w Krakowie.

3. Wezwać Wys. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, aby wydał rozporządzenie do podwładnych sądów, celem ścisłego przestrzegania ustawy wspomnianej przez notaryuszów, i aby nie przysądzali im wyższych należności jak te, które im się rzetelnie należą.

Marszałek. Proszę podać te wnioski na piśmie. Trzeba podać je pojedynczo do poparcia.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta pierwszy wniosek p. Wolnego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać.

Głosy: Niech będzie dla kraju, nie dla włościan.

P. Kowbasiuk. Proszu, aby było dla seliw.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta drugi wniosek p. Wolnego). Nim ks. Marszałek da to do poparcia, zwracam uwagę wnioskodawcy, że to samo mieści się we wniosku komisji.

Marszałek. Może więc wnioskodawca odstąpi od tej poprawki?

P. Wolny. Zgadzam się na to, co do tego punktu.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta trzeci wniosek p. Wolnego):

Marszałek. Kto go popiera, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Co do pierwszego wniosku p. Wolnego muszę oświadczyć, że niema on w obecnym razie żadnej podstawy. Wnioskodawca żąda bowiem, aby wszystkie petycje względem nadużyć notaryuszów przesłać Prezydium Namiestnictwa, tym czasem petycja taka ze skargą na nadużycia jest tylko jedna, mianowicie przeciwko notaryuszowi Nechiemu, która według drugiego wniosku ma być odesłana Prezydium sądu wyższego w Krakowie; inne petycje mieszczą w sobie żądania, aby urzęda gminne były na przyszłość tą władzą, która ma przeprowadzać pertraktacje spadkowe, mianowicie spisywać akta opieczętowania i inwentarze. Pozwalam sobie przytem zwrócić uwagę na to, że wiadomo mi jest, iż jeszcze podczas bytności delegacji w Wiedniu przyrzekł Minister sprawiedliwości przedłożyć na najbliższem zebraniu się Rady Państwa projekt reorganizacji instytucji notarjatu, której niedostatków przy dzisiejszych warunkach samo Ministerstwo uznaje.

Zresztą co się tyczy owych nadużyć notaryuszów, przez p. Wolnego wytkniętych, powiedzieć muszę, że nie można oskarżać o nie ogółu notaryuszów, ile raczej wadliwą ustawę, a raczej wadliwą organizację tej instytucji, jeżeli pojedynczy ludzie dopuszczają się nadużycia, to jest na to droga do właściwego sądu. Dlatego jeszcze raz powtarzam, że wniosek ten nie ma podstawy. Co się zaś tyczy drugiego wniosku p. Wolnego, to sądzę, że Wys. Sejm nie jest kompetentny do wydawania sądom podobnych ogólnikowych zleceń. Sądy już na mocy ustawy są obowiązane, nie przyznawać inaczej, tylko to co się według taryfy należy, a i w każdym pojedynczym wypadku, jeżeliby sąd nie uwzględnił podania pokrzywdzonej strony, i więcej przysądził notaryuszowi niżeli się należy, jest otwarta droga prawnego rekursu. Jakkolwiek więc co do zasadniczej myśli, nie mam przeciwko wnioskowi p. Wolnego, to jednak ze względów formalnych muszę się przeciwko ich przyjęciu oświadczyć.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania, i najprzód poddam pod głosowanie wnioski p. Wolnego pojedynczo.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta pierwszy wniosek p. Wolnego.) Chybaby tę jedną petycję mieszczącą skargę na notaryusza Nechiego posłać?



P. Wolny. To tę jedną.

Sprawozdawca p. Wyrobek. A jakże ją do Krakowa potem pošlemy?

Marszałek. Dyskusya jest już zamknięta. Podaję pierwszy wniosek pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Po przeliczeniu przez sekretarzy.) Za wnioskiem jest głosów 43, przeciwko 45. Więc wniosek upadł. Teraz drugi wniosek.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta trzeci wniosek p. Wolnego).

Głosy: A drugi?

Marszałek. Wnioskodawca go cofnął, bo to samo zawiera się już we wniosku komisji. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać.

Głosy: Za wnioskiem komisji?

Marszałek. Nie, za wnioskiem p. Wolnego. (Większość powstaje.) Jest większość za wnioskiem p. Wolnego.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że skoro wniosek ten został przyjęty, należy dodać jeszcze: „i do sądu wyższego we Lwowie“.

Głosy: Tak, tak.

Marszałek. Kto jest za przyłączeniem do wniosku tych słów: „i we Lwowie“, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Dodatek ten jest przyjęty. Teraz następują wnioski komisji, które weźmiemy również pojedynczo pod głosowanie.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta pierwszy wniosek komisji).

Marszałek. Kto się zgadza z tem, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek ten jest przyjęty. Teraz drugi.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta drugi wniosek komisji).

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce powstać. (Większość powstaje.) Jest także przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Rada powiatowa Grybowska prosi o przeprowadzenie wniosku, aby woźni sądowi nie pobierali tak uciążliwej zapłaty po 17½ cent. w. a. od wręczeń stronom z urzędu przynoszonych.

Gminy powiatu Myślenickiego załą się na uciążliwość powyższej zapłaty i na popełniane z tego powodu przez woźnych nadużycia, oraz proszą o zmianę dotyczącego postanowienia w ten sposób, by wezwania urzędowe doręczone były przez posłańców ze strony każdej zwierzchności gminnej, co tydzień do urzędu lub sądu wysyłanych.

Petycja Rady powiatowej Grybów, ogranicza się do prostego postawienia wniosku wywzmiankowanego, w petycyi zaś gmin powiatu myślenickiego wytknięte są nadto przyczyny uciążliwości w mowie będącej opłaty.

Petenci skarżą się bowiem, że woźni przy urzędach i sądach powiatowych przyjęli ten zwyczaj, iż poruczone sobie przerzeczony władze doręczania wezwań i rezolucyj skuteczniają dopiero w ten czas, gdy się im większa ilość podobnych wezwań i rezolucyj w jednej miejscowości doręczyć się mających zbierze, zyskują bowiem na tem, że za jednym zachodem zarabiają od kilku, lub kilkunastu interesentów na raz jeden po kilka reńskich, interesowane zaś osoby cierpią na tem, bo najczęściej odbierają wezwanie za ledwie tuż przed samym terminem, co nabawia ich wielkiego kłopotu i szkody; skarżą się dalej petenci, że osoby interesowane zgłaszają się nieraz same w urzędach do woźnych po odbiór odnośnych za wezwań, że jednak woźni odmawiają doręczenia inaczej jak tylko w domu, lub za uiszczeniem opłaty po 17½ kr. od każdej sztuki.

W końcu załą się petenci, że woźni ci dopuszczają się przy odbiorze owych należności różnych nadużyć, a w ogólności, że każą sobie owszem więcej płacić, aniżeli się należy; proszą tedy petenci o zmianę dotyczącego postanowienia w ten sposób, by wezwania urzędowe doręczane były przez posłańców, ze strony każdej zwierzchności gminnej co tydzień do urzędu lub sądu wysyłanych, którzyby wszelkie doręczenia w odnośnej gminie bezpłatnie i z wielką ulgą biednego ludu doręczać mogli.

Komisya petycyjna nie może nie przyznać, że opłata w mowie będąca w rzeczy samej wiel-

ką dla biednego ludu włościańskiego jest uciążliwością, zwłaszcza w obec nadużyć przy jej odbieraniu popełnianych. Mając jednak przytem z jednej strony na uwadze, że zmiana dotyczących postanowień przez Wys. Sejm dopiero wtenczas będzie mogła być uchwaloną, gdy odnośne ustawodawstwo w myśl uchwalonej na dniu 24. z. m. rezolucyi, przekazane będzie kompetencji Wys. Sejmu; zważywszy, że popełniane w tym względzie przez woźnych nadużycia wykraczają przeciwko obowiązującego po dziś dzień rozporządzenia ministeryalnego z 3. lipca 1854. r. nr. 61. Dz. pr. Państwa, w szczególności przeciwko §§. 14., 15., 16., 21., 22., 23., 24., 26. i t. d., które dokładnie określają nie tylko wysokość należności, ale i wypadki, w których takowa woźnym pobierać wolno, a w których nie wolno — komisya petycyjna wniosła:

Wys. Izba raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę w petycyach powyższych poruszoną, wziął pod swoją rozagę i w swoim czasie Sejmowi stosownie przedłożył wnioski.

2. Wzywa się c. k. Prezydium Namiestnictwa jak niemniej c. k. Prezydya sadu wyższego we Lwowie i sadu wyższego w Krakowie, ażeby do podwładnych im urzędów i sądów wydały jak najspieszniej stosownie rozporządzenia, względem ścisłego stosowania się woźnych do odnośnych postanowień rozporządzenia ministeryalnego z dnia 3. lipca 1854. r. nr. 61. Dz. pr. Państwa, i zapobieżenia popełnianym w tej mierze nadużyciom.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc wnioski komisji poddam razem do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosków komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Rada powiatowa Bocheńska prosi o wyjednanie, by c. k. wojsko przechodzące pod ścisłjszym zostawało dozorem, broni poza służbą nie nosiło, i by kaźden szeregowiec szczegółową oznaką był odznaczony.

Komisya petycyjna, mając na uwadze, że excesa i napaść, o jakich w petycyi niniejszej jest mowa,

a których się żołnierze głównie z powodu dozwolonego im noszenia broni poza służbą tak często dopuszczają, były już nawet przedmiotem interpelacyi na ostatniej sesyi Rady Państwa do Ministra obrony krajowej wystosowanej, wniosł: Wysoka Izba raczy petycyę niniejszą odstąpić c. k. Prezydium Namiestnictwa dla przedłożenia jej Ministerstwu obrony krajowej do uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Wydział Rady powiatowej Buczaekiej prosi o wyjednanie u Wys. Rządu zniesienia taksy spadkowej od realności włościańskich lub uporządkowania jej wymiaru.

Rady powiatowe: Sandecka, Złoczowska i Skalaekka proszą o wyjednanie u Rządu, by opłaty od pozostałości spadkowych, przechodzących z rodziców na dzieci i ich potomstwo, tudzież z małżonka jednego na drugiego, o ile w chwili przypadnięcia spadku nie byli sądownie od stołu i łoża odłączeni, w drodze konstytucyjnej zupełnie były zniesione.

Gminy powiatu Gorlickiego proszą o zupełne zniesienie powyższych opłat spadkowych.

Uchwała na dniu 5. września 1868 zapadła, przekazał Wys. Sejm petycyę Rady powiatowej Gróddeckiej, tego samego przedmiotu dotyczącą, Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby w myśl przedłożonego Ministerstwu skarbu na dniu 12go marca b. r. memoriału, wygotował do tegoż Ministerstwa przedstawienie wykazujące konieczność jak najspieszniejszego załatwienia tej piekającej sprawy. — Że sprawa ta w istocie jest piekającą, i że wymaga jak najspieszniejszego załatwienia, o tem świadczą wymownie nadchodzące ciągle petycyę, a wykazujące wziętemi z życia codziennego przykładami, i niesprawiedliwość i niestychaną uciążliwość istniejącego obecnie podatku spadkowego. Dlatego komisya petycyjna wniosła: Wys. Sejm raczy i powyższe pięć petycyi przekazać Wydziałowi krajowemu odnośnie do uchwały na dniu 5. września 1868 powziętej do jak najspieszniejszego w wskazanym tamże kierunku załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Naczelnicy gmin starostwa powiatowego Gorlickiego skarżą się na gwałcenie świąt katolickich przez starozakonnych.

Komisja petycyjna zważywszy, że art. 13. ustawy międzywyznaniowej z dnia 25go maja 1868 wyraźnie zakazuje wykonywanie w dnie niedzielne podczas nabożeństwa wszelkich robót publicznych, nie nakazanych gwałtowną koniecznością, a oraz stanowi — że w dnie świąteczne jakiegokolwiek kościoła lub wyznania zaniechanem być winno w pobliżu domu bożego podczas głównego nabożeństwa to wszystko, coby zakłócić mogło obchód religijny, lub przeszkadzać takowemu, wnosi: Wys. Izba raczy uchwalić: Petycję niniejszą odstępuje się Prezydyum Namiestnictwa z wezwaniem, ażeby rzeczywistość wskazanych w tej petycji nadużyć w powiecie Gorlickim bezzwłocznie zbadać, a w razie sprawdzenia natychmiast zapobiedz im poleciło.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Ponieważ ci sami podali jeszcze inne dwie petycje, więc równocześnie i te przeczytam. (Czyta):

Naczelnicy gmin starostwa powiatowego Gorlickiego proszą, ażeby wszelkie sprawy prowizoryczne oddać pod zarząd (?) urzędom gminnym.

Komisja petycyjna zważywszy, że przeprowadzanie i rozstrzyganie sporów prowizoryalnych należy do kompetencji władz sądowych, a przelanie tej władzy na urzędy gminne, pomijając już stronę merytoryczną tej kwestji — przechodzi zakres kompetencji Wys. Sejmu — wnosi:

Wys. Izba raczy nad petycją niniejszą przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem ko-

misji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Naczelnicy gmin starostwa powiatowego Gorlickiego proszą o zniesienie c. k. straży finansowej i przeniesienie jej władzy na c. k. żandarmeryę.

Ponieważ żądanie tą petycją objęte świadczy, że podający nie mają jasnego i dokładnego pojęcia o zadaniu i atrybucjach, a względnie o zakresie działania c. k. straży finansowej, a zresztą spełnienie tego żądania nie należy do kompetencji Wys. Izby, przeto komisja petycyjna wnosi: ażeby Wys. Sejm nad petycją pomienioną przeszedł do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek komisji jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Rady powiatowe: Krakowska, Stanisławowska, Nowotarska, Bocheńska, Sandecka, Kolbuszowska, Złoczowska i Gródecka proszą o poczynienie stosownych kroków celem wyjednania u Wys. Rządu by uchwalony na rok bieżący w Radzie Państwa dodatek do podatku gruntowego na Galicyę, a względnie na odnośne powiaty, nie był rozciągnięty, by przeto Rząd od pobierania rzeczonych dodatków w roku bieżącym 1868 odstąpić raczył.

Rady powiatowe Śniatyńska i Brzeżańska proszą również o wyjednanie u c. k. Rządu, ażeby wszelkie uchwalone w roku bieżącym przez Radę Państwa dodatki do podatków rzeczonym powiatom odpisane były.

Prawie wszystkie wywymienione petycje w wymownych kreślą słowach smutny obraz materialnej nędzy, w jaką kraj nasz popadł w skutek wygórowanych nad miarę ciężarów podatkowych, a szczególnie podatku gruntowego.

W szczególności podnosi Wydział Rady powiatowej Krakowskiej, że podatek gruntowy w W. Ks. Krakowskim w teraźniejszych powiatach Krakowskim i Chrzanowskim, wymierzony wedle nowego katastru i opłacony od roku 1853, pochłania większą połowę czystego dochodu z gruntu, a w niektórych wypadkach wyczerpuje nawet całkowicie

ten dochód; — że ta klęska spowodowana na te dwa powiaty przez nieudolność lub źle zrozumianą gorliwość w służbie ówczesnych urzędników katastralnych, zagraża całkowitym upadkiem właścicieli gruntowych, którzy obecnie już nie dla siebie, lecz prawie wyłącznie na podatki pracować muszą, i że skutkiem tego gospodarstwo tej krainy, mimo bliskości trzech granic i łatwego odbytu na płody ziemskie, zamiast podnosić się i wzbogacać, od roku do roku coraz bardziej ubożeje i upada; — że ten smutny stan rzeczy w Krakowskim dobrze wiadomym jest Rządowi, a mianowicie też samemu p. Ministrowi skarbu, który przy sposobności tegorocznych rozpraw budżetowych w Radzie Państwa jawnie swoje przekonanie oświadczył, iż obwód Krakowski przeciążony jest podatkiem gruntowym; — że po takim oświadczeniu spodziewać się należało, że już i tak wielki ciężar podatkowy nie będzie przynajmniej powiększony nowymi dodatkami, że jednak wbrew wszelkiemu oczekiwaniu i mimo szczegółowej prośby zanesionej i do p. Ministra skarbu i do Rady Państwa, powiat Krakowski nie tylko żadnej nie doznał ulgi w podatkach gruntowych, ale nadto dołożono nowy ciężar do podatku gruntowego, wynoszący 12% obecnie opłacanego, cofając tym sposobem nawet tę nieznaczną ulgę, jaką poprzednie Ministerstwo w podatku gruntowym w całej Austrii było zaprowadziło; że pod takim ciężarem gospodarstwo w Krakowskim do szczytu zubożeć musi; że rolnik przestaje być właścicielem gruntu swego, a staje się prostym wyrobnikiem na rzecz Rządu, poświęcając mu nie tylko kapitał obrotowy i pracę, ale nawet całą przyszłość swoją.

W równie wymowny sposób opisują i inne petycje oplakany stan gospodarstwa rolnego pod brzemieniem podatku gruntowego. Wszystkie petycje zwracają uwagę na klęski ostatnich lat, które rolnictwu ostateczny cios zadały, i tak w r. 1863 nadzwyczajna posucha, 1864 nadzwyczajne śloty, w 1865 grady i robactwo w rzepakach, w r. 1866 mróz w czasie odkwitów żyta, w r. 1867 śloty i straszne wylewy wód, nareszcie w roku bieżącym 1868 śnieżna nadzwyczaj zima, a następnie posucha.

W szczególności nadmienia jeszcze petycja Rady powiatowej Śniatyńskiej, że powiat ten w ciągu ostatnich lat doznał nadto jeszcze strasznej klęski przez szarańczę, i że długi lichwiarskie, do których się uciec musiała cała prawie ludność po-

wiatu dla poratowania podupadłego gospodarstwa, dokonały reszty zniszczenia, i że kto nie stracił jeszcze majątku swego w drodze ponawiających się ciągle i rosnących w zastraszających rozmiarach licytacyj sądowych na zaspokojenie pretensyj lichwiarskich, ten ostatnim dobytkiem swoim odpowiadać musi w drodze sekwestracji rządowych za zalegające w owym powiecie jeszcze od r. 1865 podatki. Rada powiatowa kończy smutny obraz swój uwagą, że wszelkie dobrodziejstwa, jakie nadaje autonomia, przy tak oplakany stanie próżną stają się iluzją.

Komisja petycyjna uważa za rzecz zbyteczną dowodzić zupełnej słuszności tych wszystkich skarg i narzekań, i popierać je dalszym jeszcze wywodem, bo w całej Wys. Izbie, a nawet w całym kraju nie znajdzie się pewnie ani jeden głos, któryby chciał zaprzeczyć prawdziwość skreślonego w powyższych petycjach smutnego stanu rzeczy. Jedną tylko okoliczność pozwala sobie jeszcze podnieść komisja petycyjna.

Obawa ogólnego nieurodzaju, głodu i niemożności płacenia podatków zwróciły już w r. 1865 uwagę Wys. Rządu i Sejmu, i żeby choć jednej części kraju jaką taką nieść pomoc, uchwalił Wys. Sejm w pomienionym roku zasiągnięcie pożyczki, z przyczyny zaś późniejszych ogólnych klęsk krajowych uzyskał kraj w r. 1867 wsparcie bezzwrotnie, a w r. 1868 pożyczkę z funduszu państwowego. Zaledwie co ta więcej od głodowej śmierci chroniąca, niż do podniesienia rolnictwa wystarczająca pożyczka, gdyż za nią ani jednej części odłogiem leżących pól obsiać nie zdołano, rozdzieloną została, nastąpiło tuż w krok za nią bez najmniejszego względu, że już w tym roku pierwsza rata pożyczki ma być odpłaconą, wyż nadmienione podwyższenie podatku gruntowego, a podnoszone przez delegację sejmową w Radzie państwa protestacje i jej odwoływanie się do nędzy kraju naszego gniewionego nadmiarem ciężarów podatkowych były głosem wołającego na puszczę.

W obec smutnego faktu, że uchwalone przez Rady Państwa podwyższenie podatku gruntowego zyskało już moc ustawy, że zatem ulga, jakiej się petenci domagają, jedynie przy wykonywaniu tej ustawy, t. j. przy poborze podatku gruntowego może być udzielone — komisja petycyjna nie widziała innej przed sobą drogi, aby słusznej ze

wszech miar prośbie zadość uczynić, jak tylko w wniosku: Wys. Izba raczy uchwalić: Petycyę w mowie będącę odstępuje Sejm c. k. Prezydum Namiestnictwa z tem usilnem wezwaniem, ażeby takowe przedłożyło Ministerstwu skarbu z jak najgorętszem ze swej strony poparciem do możliwego uwzględnienia. W końcu nadmienić jeszcze należy, że według osnowy petycyi Rady powiatowej Sandeckiej uchwaliła ta Rada powiatowa, aby posłom Wys. Sejmu, którzy przeciw podwyższeniu podatku gruntowego w Radzie Państwa, aczkolwiek bezskutecznie przemawiali, wyrazić uznanie ludności za ich usiłowania, i podać to do wiadomości Wys. Sejmu. Komisya petycyjna co do tego punktu wzmiankowanej petycyi wnosi: Wys. Izba raczy to uznanie starań delegacyi sejmowej przyjąć do wiadomości swojej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Leon Maślikiewicz, wysłużony żołniers, prosi, aby Sejm raczył mieć wzgląd na ludzi wysłużonych przy c. k. wojsku. Gdy podający w petycyi niniejszej nie stawia żadnego wyraźnego bliżej określonego żądania, lecz tylko w ogólności daje wyraz żalowi swojemu, że wielka ilość wysłużonych żołnierzy krajowców tuła się bez żadnego utrzymania i żyje w wielkiej nędzy; przeto komisya petycyjna nie może nic innego wnieść, jak tylko: by Wys. Izba nad petycyą niniejszą przeszła do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Adolf Grochowalski, inżynier i budowniczy, prosi o veniam aetatis w celu ubiegania się o służbę krajową.

Z załączonych do niniejszej petycyi świadectw, dekretów i certyfikatów w liczbie 11 okazuje się, że podający urodził się 1819., że zatem liczy lat 49, że jednak jeszcze jest zupełnie zdrow

i silny, dalej że jest krajowcem i obywatelem Państwa, że ukończył szkoły inżynierskie, że jest zaprzysięgłym inżynierem i budowniczem we Lwowie, dalej zaprzysięgłym rzeczoznawcą przy tutejszym Sądzie krajowym tak w pomiarach, oszacowaniach i budowlach, że był majorem inżynierii honwedów węgierskich, a później zatrudniony przy centralnej kolei żelaznej i przy urzędzie mierniczym w departamencie Loary we Francyi.

Podobnej treści petycyi, jak niniejsza, były już na ostatniej kadencyi, jako też na przeszłej sesyi obecnej kadencyi do Wys. Izby wniesione. Wys. Izba zatwierdzając takowe wówczas, uchwaliła, a mianowicie na dniu 28. grudnia 1866 i 27. lutego 1867, by odstąpić je Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, a zarazem upoważnić Wydział do uwzględnienia prośby petenta, jeżeli to za stosowne uzna.

Opierając się na tych precedensach, komisya petycyjna wnosi przeto, Wys. Izba raczy uchwalić:

Petycyę p. Adolfa Grochowalskiego odstępować się Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, a zarazem upoważnia go do uwzględnienia prośby petenta, jeżeli to za stosowne uzna.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Jan Baradyński w prowizorycznej służbie w c. k. komisyi krajowej do spraw serwitutowych zostający, prosi o dispensę pod względem przekroczonego wieku normalnego celem pozyskania jednej z posad przez Wydział krajowy konkursem rozpisanych.

Zgodnie z wnioskiem przy petycyi Nr. 92-166 postawionym i z motywów tamże wyluszczonech, komisya petycyjna wnosi: Wys. Sejm raczy uchwalić: „Petycyę Jana Borodyńskiego odstępować się Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia, i zarazem upoważnia go do uwzględnienia prośby petenta, jeżeli to za stosowne uzna.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem ko-

misy, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Józef Torosiewicz, doktor medycyny we Lwowie, prosi o uzyskanie u c. k. Rządu uwolnienia utworzonego przez petenta zakładu naukowego od opłaty należności skarbowych za przeniesienie własności darowanych przez tenże zakładowi majątkowości, lub przynajmniej zmniejszenia takowych do połowy, w najgorszym zaś razie rozłożenia wypłaty tych należności na dłuższy szereg lat, a przynajmniej na lat 10 bez procentów.

Wyluszczone w tem podaniu powody usprawiedliwiają zdaniem komisji petycyjnej najzupełniej wnioszek:

Wys. Izba raczy petycję niniejszą odstąpić c. k. Prezydium Namiestnictwa z gorącym zaleceniem do uwzględnienia.

Pozwolę sobie całą petycję przeczytać, bo miłości w sobie motywowanie. (Czyła całą petycję.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto się z wnioskiem komisji zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek. (Czyta):

Pięciuset przeszło obywateli prowincyi Galicyi i Lodomeryi i Krakowskiego prosi:

1. o założenie we Lwowie homeopatycznego szpitalu z kliniką;

2. w razie założenia w kraju instytutu weterynaryjnego, o zaprowadzenie także homeopatycznej kliniki dla zwierząt domowych.

Petenci przyznając, że ani aleopatya ani homeopatya nie daje absolutnej możności leczenia, mają jednak to przeświadczenie, że homeopatya daleko korzystniejsza jest dla cierpiącej ludzkości, a to z przyczyn, które następnie szczegółowo są rozwinięte.

Reskryptem Cesarza Ferdynanda I. z dnia 15. grudnia 1845 dozwolony został w Austrii homeopatyczny sposób leczenia. W obec tej sankeyi ma homeopatya prawo żądać u władz i sterników kraju nie przywilejów, jak aleopatya, ale równouprawnienia z aleopatya; ażeby więc i w naszym

kraju zaprowadzono homeopatyczny szpital w połączeniu z kliniką dla praktycznego zapoznania się z zasadami homeopatyi, i oraz homeopatycznego sposobu leczenia. — Wykazując w dalszym ciągu petycyi datami statystycznymi wyższość metody homeopatycznej nad aleopatyczną tak pod względem skuteczności, jak i pod względem taniości, i to nie tylko u ludzi, ale i u zwierząt, mianowicie u bydła, i zwracając w końcu uwagę, że w Galicyi i Krakowskiem nie ma homeopatya żadnych szkół i zakładów publicznych do kształcenia lekarzy i weterynarzy homeopatów, i że wszystko ogranicza się na niedostatecznych siłach dwudziestu kilku lekarzy homeopatów, i na usiłowaniach dość zreszta znacznego zastępu dyletantów, dochodzą petenci do konkluzyj powyżej wyrażonych. Komisya petycyjna nie mogąc się już z natury rzeczy, jak niemniej ze względu na nielekarskie powołanie członków swoich wdawać w rozstrzygnięcie sporu uczonego w sprawie aleopatyi i homeopatyi, i mając przytem na uwadze, że aby mógł przed Wys. Sejm wystąpić z wnioskiem merytorycznym, trzeba tę sprawę pierwej zbadać wszechstronnie tak przez zasięgnięcie opinii świątłych rzeczoznawców, jako też przez zebranie autentycznych dat statystycznych, wnosi: Wys. Sejm raczy petycję niniejszą przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by sprawę w tej petycyi poruszoną dokładnie zbadał, i o ile według rezultatu tych badań za stosowne uznawać będzie, Wys. Izbie w swoim czasie odpowiednio przedstawił wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

Karol Królikowski, artysta sceny dramatycznej polskiej we Lwowie, prosi o wliczenie 10½-letniej pracy przy scenie Krakowskiej, tudzież 4½-letniej pracy przy scenie Lwowskiej, celem uzyskania przyjęcia do zakładu emerytury przeznaczonego dla aktorów sceny polskiej we Lwowie.

Statuta zakładu emerytury utworzonego dla aktorów polskich przy teatrze hr. Skarbka określając w §§. 23. i 24. warunki przyjęcia do rzeczzonego zakładu stanowią:

1. że „prawo zostania członkiem zakładu emerytury i pobierania w czasie pensyi z tego zakładu mieć będą tylko ci aktorowie i aktorki, którzy na mocy kontraktów przy polskim teatrze hr. Skarbka zostają; — dalej
2. że ten tylko będzie miał prawo być przyjętym do zakładu emerytury, kto przynajmniej przez rok jeden przy polskim teatrze hr. Skarbka jako aktor, aktorka, sufler lub reżyser zostawać będzie i z tego czasu zaświadczenie dobrych obyczajów i gorliwości w wykonaniu obowiązków, przez dyrekcję wydane, przedłoży“.

Podający pan Karol Królikowski dowodzi załączonemi do prośby dokumentami, mianowicie kontraktem z dyrekcją sceny polskiej we Lwowie w roku 1864. zawartym, tudzież zaświadczeniem przez tą dyrekcję w myśl §. 24. statutu emerytury wydanem, że obydwom wyżej przytoczonym warunkom w zupełności zadość czyni, że więc do zakładu w mowie będącego każdej chwili przystąpić może, — chodzi mu jednak o to, ażeby w lata służby, które według §. 25. statutem mają kiedyś wzięte być za podstawę do wymierzenia pensyi emerytalnej — oprócz legalnych  $4\frac{1}{2}$  lat pracy przy scenie ojczyściej we Lwowie odbytych, wliczone mu także były w drodze łaski  $10\frac{1}{2}$  lat pracy przy scenie narodowej w Krakowie. Podający bowiem poświęca się już ogółem przez lat 28 zawodowi artysty dramatycznego, z których według załączonego w oryginale świadectwu b) dyrekcji teatru polskiego w Krakowie  $10\frac{1}{2}$  lat, mianowicie od roku 1854. do roku 1864. na scenę Krakowską, zaś dalsze  $4\frac{1}{2}$  lat według powołanego wyżej świadectwa obecnej dyrekcji teatru polskiego we Lwowie na scenę Lwowską przypada.

Komisya petycyjna zastanowiwszy się nad powyższą prośbą, po dokładnem zbadaniu statutów emerytalnych przysłała do przekonania, że może takowa całkiem sumiennie Wysokiej Izbie do uwzględnienia przedstawić, a to z dwóch głównie powodów: raz, że uwzględnienie takie odpowie zupełnie wypowiedzianym przez fundatora śp. hr. Skarbka szlachetnym zamiarom i wskazanej wyraźnie w §. 1. statutem ostalecznej dążności tego zakładu, którą ma być według słów fundatora podniesienie sceny polskiej pod względem sztuki, a to zachęceniem jej członków do oddawania się

całkowicie swemu zawodowi przez zabezpieczenie im stosownych pensyj na wypadek, gdyby bez własnej winy do dalszego pełnienia obowiązków przy scenie polskiej niezdolnymi się stali; — a powtóry dla tego, ponieważ Wys. Sejm zdaniem komisji petycyjnej do uwzględnienia tej prośby w myśl statutów emerytalnych, a w szczególności w myśl §. 42. tychże statutów zupełnie jest kompetentnym. Pomieniony §. stanowi bowiem, że gdyby z czasem niektóre zmiany statutów emerytalnych okazały się potrzebnymi, (a do takich koniecznych zmian policzyć należy niewątpliwie i tę ażeby i artyści innych scen ojczyznych kraju do możliwości korzystania z dobrodziejstwa pomienionego zakładu byli przypuszczeni), natedy Wydział Stanowy, a względnie weszły w jego miejsce dzisiejszy Wydział krajowy ma mieć prawo, uczynienia przedsięwzięcia teatru uważnym na tę potrzebę i wezwania go do przedłożenia sobie projektu w tej mierze. Ponieważ zatem Wydział krajowy statutami rzezonemi ma sobie przyznane prawo stanowezej decyzji co do zmian za potrzebne uznanych; — ponieważ dalej Wydział krajowy jest właściwie organem Wysokiego Sejmu wyszłym z jego grona, a przeto tembardziej Wys. Sejm do wykonywania praw owemi statutami Wydziałowi krajowemu przyznanych — jest powołanym, — dla tego komisya petycyjna sądzi, — że i dozwole nie proszącemu w drodze łaski wliczenia w czas służby do emerytury kwalifikującej owych  $10\frac{1}{2}$  lat pracy przy scenie polskiej w Krakowie spędzonych leży zupełnie w zakresie kompetencji Wys. Sejmu.

Zwazywszy zaś nadto, że p. Karol Królikowski — jak to całej publiczności — a zatem i członkom tej Wys. Izby wiadomo — jest jednym z najpracowitszych i najzasłużeńszych artystów przy dzisiejszej scenie polskiej we Lwowie zatrudnionych, — a pod względem uzdolnienia artystycznego jest jednym z głównych filarów tej sceny i że położone przezeń zasługi około dobra jednej sceny krajowej i to na wysokim stopniu wydoskonalenia artystycznego stojącej nie powinno nie tracić ze znaczenia swojego przez wstąpienie na drugą scenę tegoż samego kraju.

Zwazywszy dalej że przez wliczenie owych  $10\frac{1}{2}$  lat fundusz emerytalny nie będzie weale uszczuplony i na żadną stratę narazony, bo fundusz ten wynoszący obecnie 103.000 złr. w listach

zastawnych galicyjskich, i wzrastający z rokiem każdym, a mogący przy korzystniejszej lokacji od tej jaka dziś ma miejsce, wzrastać jeszcze więcej — wypłaca pensye emerytalne obecnie tylko trzem wysłużonym artystom — mianowicie:

Smochowskiemu	rocznie	840	złr.,
Krupickiemu	„	315	„
Aszpergerowej	„	840	„
razem, 1995 złr. w. a.,			

a z artystów przy dzisiejszej scenie polskiej czynnych jedna tylko pani Hubertowa na tratę zakładową w tej chwili jest zapisaną.

Zważywszy nareszcie, jak pełnem trudności i mozolów jest u nas zawód artysty dramatycznego, i jak smutną przyszłość, jaka u nas każdego aktora w razie niezdolności do dalszej pracy po kilkudziesięciu wysileniach oczekuje, — że zatem otwarciem widoku spokojnego i wolnego od trosk materialnych wypoczynku na starość lub na wypadek nieszczęścia — należy artystom dramatycznym dać zachętę do oddawania się całkowitego swemu zawodowi — jakto sam szlachetny fundator śp. hr. Skarbek przez zaprowadzenie tego instytutu emerytalnego zamierzył — te wszystkie uwagi doprowadziły komisję petycyjną do wniosku:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Dziesięć i pół letnia służba przez pana Karola Królikowskiego przy scenie dramatycznej polskiej w Krakowie odbyta — ma mu w razie przyjęcia do zakładu emerytury dla aktorów polskich przy teatrze hr. Skarbka policzoną być w lata służby według §. 25. statutów emerytalnych do pobierania pensyi emerytalnej kwalifikujące.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Temu wnioskowi komisji muszę się stanowczo sprzeciwić. Zupełnie zgadzam się, aby artystom naszym, na którejkolwiek bądź scenie oni występują, ubezpieczyć utrzymanie; — wszelako muszę się w obecnym wypadku sprzeciwić, albowiem fundacya ta wyraźnie przeciwko takiemu postanowieniu mówi. Jeżeli chcemy zachęcać, aby podobne fundacye powstawały w kraju, nie możemy przykładać ręki do skrzywdzenia tychże,

nie możemy funduszów na taki cel zużywać, na które one nie są przeznaczone. Śp. hr. Skarbek wyraźnie powiedział, że fundusz ten emerytury służy dla aktorów sceny Lwowskiej. Jakkolwiek byłbym za tem, abyśmy dążyli do tego, aby i Krakowskim artystom, gdziekolwiek bądź oni występują, dać dostateczne utrzymanie, nie mogę się przecież zgodzić nato, aby z funduszu przeznaczonego specjalnie dla lwowskich, dawać wsparcie aktorom innych scen. Jest przytem także inna przyczyna. Jeden paragraf tej fundacyi, nie pomnę który, mówi: że jeżeliby w przeciągu czasu dochody tego funduszu dla emerytury okazały się nie wystarczające, natenczas każdy stosownego zmniejszenia doznawać musi; więc jeżelibyśmy prócz aktorów sceny Lwowskiej jeszcze aktorów innych scen do tego funduszu przypuszczali, to jakkolwiek teraz fundusz ten emerytury jest tak znacznym, że obawiać się nie potrzeba, aby w bliskim czasie takie zmniejszenie nastąpić mogło, wszelako w zasadzie byłoby to już pokrzywdzeniem tych, którzy prawo mają do pobierania emerytury.

W ogóle powiedzieć muszę, że chęci dobre nie powinny nas powodować, abyśmy od tego co jest napisane odstępowały, i Wys. Sejm sam, jest temu dwa lata, gdy pani Aszpergerowa o podwyższenie swej pensyi prosiła, przyznał że w tej mierze nie może decydować, tylko że trzeba się trzymać statutów; — otóż tylko paragraf jeden tłumaczono tak, jak go Wydział krajowy nie tłumaczył, i tym sposobem stało się, że p. Aszpergerowa przyszła do wyższej emerytury. Więc Sejm w zasadzie uznał, że od tego statutu odstąpić nie można. Ostatni paragraf przewiduje, że zmiany nastąpić mogą, prawo robienia tych zmian służy tylko Wydziałowi krajowemu za porozumieniem z c. k. Namiestnictwem. Póki ten statut nie będzie zmieniony w ten sposób, póty od niego odstąpić nie możemy, bo on jest dla nas jedynie obowiązującym. Fundusz emerytury powstał z majątku prywatnego męża w kraju zasłużonego i także prywatnego. Jeżeli więc statut przeznacza tak, to zmienić to, byłoby podać do nieprawości rękę swoją.

Zapewne że celem funduszu jest wsparcie aktorów, ale sceny Lwowskiej nie innych. Nie mogę więc inaczej jak tylko wnosić: ażeby Wys. Izba z tych względów raczyła nad tą prośbą przejść do porządku dziennego.



Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Konkluzja p. Pietruskiego była niesłuszną, ponieważ te emerytury należą się tylko aktorom sceny polskiej we Lwowie, więc Królikowskiemu nie może być wyznaczona emerytura, gdyż ten aktor należy do składu sceny tułajskiej, a zatem ma niewątpliwe prawo do tej emerytury.

P. Pietruski. Proszę o głos.

P. Koczyński. Prawda że zarzuca mowca, iż statut w tej mierze nie jest jasny, że to jest dowolna interpretacja; ale jest ustęp w tym statucie, że niedostatki, któreby się pokazały, mogą być w drodze autentycznej interpretacji załatwione. Przytem zdaje mi się, że doprowadziłoby to nas do niedorzeczności, jeżelibyśmy się tak ślepo litery trzymać chcieli, to jest, jeżeliby tylko ten aktor sceny Lwowskiej mógł mieć prawo do emerytury, który przez cały przeciąg czasu występował we Lwowie; — z tego by wynikało, że już żadnemu z aktorów nie byłoby wolno występować przez krótszy lub dłuższy czas na scenie takiej, któraby co do wykończenia była równą scenie krakowskiej, albo nawet lepszą.

Gdy petent wyraźnie prosi, aby mu te 10 lat przepędzonych na scenie polskiej w Krakowie tu policzone zostały, i wyraźnie oświadcza, iżby to w drodze łaski się stało; — gdy z takiego jednego powodu nie można się obawiać, aby inni występowali pretendenci; — gdy nareszcie fundusz ten emerytalny jest dostateczny, i z przyznania tego, co petent żąda, przynajmniej jak na teraz żadna szkoda nie wynika, dlatego oświadczam, iż głosować będę za wnioskiem komisji.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Głosy. Zamknięcie dyskusji.

P. Zyblikiewicz. Będę miał wniosek do postawienia.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Widzę, że p. Koczyński mnie nie wyrozumiał, więc dla objaśnienia przytoczę to, co w statucie stoi:

Nie wszystkim nawet aktorom sceny polskiej Lwowskiej przysługuje prawo do emerytury, tylko tym, którzy się zapisali, i wymierzone w statucie datki opłacają; a nawet nie aktorom Lwowskim w ogóle wyznaczył emeryturę, tylko tym, którzy w jego teatrze występują. Tylko jeden wyjątek zrobił, aby uczcić zasługi tych, którzy w dawnym teatrze występowali, tylko dla tych zrobił pewien wyjątek, i ządł pochodzi, że artystom pp. Smochowskiemu, Nowakowskiemu i Krupickiemu policzono te lata, które przebyli w teatrze polskim, obecnie spalonym.

Jeżeli p. Królikowski zapisał się do funduszu emerytury, to będzie pobierał emeryturę z tego funduszu, ale mu mogą być policzone tylko lata w Lwowie przepędzone, a z tych tylko te, które przepędzał od czasu zapisania się. Jeżeli statut wyklucza tych, którzy się nie zapisali, to tem samem wyklucza tych, którzy w innym miejscu pełnili usługi na scenach polskich, i wyraźnie powiada, że tylko ci mają prawo, którzy na scenie Lwowskiej wypełniają usługi. Nie możemy rozciągać statutu do czego innego, chyba że statut będzie zmieniony, a wtenczas i kto inny będzie miał prawo.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Kiedy śp. hr. Skarbek fundował emeryturę, były wcale inne stosunki. Nie było żadnej sceny Krakowskiej, a nie mógł myśleć o Warszawskiej, była jedna scena we Lwowie, i to scena nie uprawniona, ale tolerowana. Tym więc aktorom Lwowskim chciał emeryturę zabezpieczyć. Jednakże przy zmianie stosunków byłoby smutną rzeczą, aby statut emerytalny tak zawsze został tłumaczony, żeby artysta sceny innej nie mógł mieć policzonych lat, które na innej scenie polskiej przepędził, aby mógł uzyskać emeryturę. Jeżeli tak jest w statucie, niezawodnie trzeba go zmienić, aby funduszu emerytalnego nie tezaurowano jak dotąd, aby nie był po prostu na żarty funduszem emerytalnym. Dość powiedzieć, że Smochowski, który tyle lat na scenie polskiej przebył, według tego tłumaczenia zaledwie 300 czy 400 złr. mógłby pobierać. Tezaurują dochody, a artyści nie mają tego, co im zostawił fundator.

Na przypadek gdyby się utrzymał wniosek p. Pietruskiego przejścia do porządku dziennego,

raczy Księżę Marszałek podać pod głosowanie następujący wniosek ewentualny (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby się postarał o zmianę statutu emerytalnego o tyle, iżby artystom sceny polskiej we Lwowie lata służby przy innych scenach polskich dla uzyskania emerytury wliczone być mogły.“

— Nie będzie duch nadwerczony statutu emerytalnego, ho zawsze będzie dla artystów sceny Lwowskiej. Idzie tylko o to, aby lata na innych scenach przepędzone mogły być policzone dla uzyskania emerytury.

Marszałek. Podam wniosek p. Zyblikiewicza do poparcia.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta powyższy wniosek.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Wstaje dotateczna ilość). Jest poparty.

P. Pietruski. Proszę o głos jako członek Wydziału.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. Temu wnioskowi mam to do zarzucenia, że fundusz emerytalny według §. 7. w razie ustania sceny Lwowskiej, przechodzi na własność spadkobierców, na fundusz ubogich sierót. Gdyby wciągnano więcej uczestników do tego funduszu, jak postanowił śp. hr. Skarbek, wtedy ustaje jego fundusz. Ci którzy są przyjęci do funduszu emerytury, powiększają go znacznymi wkładkami, a ci którzy żadnych wkładek nie robili, mieliby prawo.

Głos. Zamknąć dyskusję.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji. Do głosu są zapisani pp. Zyblikiewicz i Koczyński. Kto za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść? (Większość podnosi.) Rozprawa zamknięta. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Mój wniosek nie dąży do tych zmian, o jakich mówi p. Pietruski, nie dąży do tego, aby fundusz emerytalny stał się własnością funduszu śp. hr. Skarbka lub spadkobierców, o tem ani słówka nie ma. Dąży on do tego, aby artysta sceny Lwowskiej mógł pobierać

emerytury, chociaż wszystkich lat potrzebnych do emerytury nie spędzał we Lwowie, ale na innych scenach. Jeżeli fundator chciał literaturę za pomocą teatru podnieść, to nie odróżniał on, gdzie artysta lata przepędza, czy we Lwowie, czy w Krakowie, czy w Warszawie. Jeżeli artyści sceny Lwowskiej płacą jakie wkładki do tego funduszu, to niech i ci płacą, ja ducha nie naruszam.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Najważniejszym powodem przytoczonym przez p. Pietruskiego w obronie bardzo skrupulatnego tłumaczenia statutu nieboszczyka hr. Skarbka było to, że głównie zależy od opłaty naznaczonej, aby aktorowi za jakiś czas mogła być wymierzona emerytura; sądzę że temu niedostatkowi łatwo zaradzić. Jeżeliby takiego jak Królikowski, który prosi o wliczenie lat, które na innej scenie przepędził, uwzględniono, to nie wykrzywimy woli śp. hr. Skarbka, jeżeli liberalniej będziemy tłumaczyć statut emerytalny.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wyrobek. Sporność zachodząca między zapatrywaniem p. Pietruskiego a zapatrywaniem komisji petycyjnej polega na różnicy interpretacji statutu emerytalnego. Sporność ta mojem zdaniem dałaby się ująć w te dwa pytania: — najprzód czyli Wys. Izba przyjmując wniosek komisji, nie stanie w sprzeczności z zamiarami śp. hr. Skarbka? — a powtóre, czyli Wys. Izba jest kompetentną do przyjęcia wniosku komisji i zamienienia go w uchwałę? Co się tyczy pierwszego punktu, czy Wys. Izba nie stanie w sprzeczności z zamiarami śp. hr. Skarbka, pozwolę sobie zwrócić jeszcze raz uwagę na brzmienie §. 1. statutu, który powiada, że ostateczną dążnością tego zakładu jest podniesienie sceny polskiej pod względem sztuki.

Kazdemu wiadomo, że do podniesienia sceny pod względem sztuki potrzebne są dwa warunki:

Pierwszym są dobre dzieła sztuki, a drugi warunek dobrane grono dobrych artystów.

Odwazam się powiedzieć, że ten drugi warunek jest nierównie ważniejszy. Jeżeli to drugie jest warunkiem do spełnienia zamiarów fundatora, aby podnieść scenę pod względem sztuki, to przedsięwzięcie teatru powinien się starać o przyswaja-

nie scenie artystów rutynowanych, którzy już położyli jakieś zasługi około sceny, a nie opierać się na samych młodych i początkujących, którzyby zawód swój przy tutejszej scenie rozpoczęli i kończyli, — a wiadomo przecież, że żaden artysta, mający już gdzie indziej ustalone stanowisko i wyrobione imię, nie zdecyduje się opóścić go i przystąpić do sceny tutejszej, jeżeli nie będzie miał żadnej rękojmi pod względem zabezpieczenia jego przyszłości.

Jeżeli tedy śp. hr. Skarbek chciał podnieść scenę polską pod względem sztuki, to nie miał on pewnie zamiaru wykluczać od tego dobrodziejstwa aktorów, którzy zasługi położyli przy innych scenach.

Jeżeli w statucie nie ma nic o Krakowie, to da się tem wytłumaczyć, że w tym czasie, t. j. w roku 1845, kiedy statut był układany, Kraków uważany był w obec Lwowa i w obec Galicji zagranicą, nie mógł więc śp. hr. Skarbek w statucie swoim wspominać wówczas o zasługach około sceny zagranicznej położonych.

Zresztą, że fundator ten nie miał zamiaru wykluczania zasług przy innych scenach położonych, najlepiej dowodzi artykuł 26. statutu (czyta wspomniany artykuł.)

To najlepiej dowodzi, że uznanie zasług położonych przy scenie Krakowskiej, która pod względem artystycznym pewnie nie stoi niżej od sceny Lwowskiej, nie zostaje w sprzeczności z intencją śp. hr. Skarbka.

Śmiało twierdzą, że gdyby śp. hr. Skarbek zmarłych powstał i między nami zostawał, pewnie za wnioskiem komisji pierwszy by głosował. (Poruszenie w Izbie.)

Nie gwałcimy jego zamiarów, jego woli, lecz przeciwnie działamy całkiem w jego duchu, i nie stajemy z nim w żadnej sprzeczności.

Jeżeli tak jest, to zachodzi drugie pytanie: czy Sejm jest kompetentnym do zamienienia tego wniosku w uchwałę. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, i statut daje nam zupełnie dostateczną do tego podstawę. Albowiem z statutu emerytalnego pokazuje się, że śp. hr. Skarbek wglądanie w tę sprawę oddał zupełnie Wydziałowi stanowemu, a względnie Wydziałowi krajowemu, któremu

zostawił ostateczne sądzenie we wszystkich najważniejszych czynnościach i postanowieniach.

I tak w §. 10 statutu emerytalnego przyznane jest Wydziałowi krajowemu prawo kontrolowania wszelkich czynności administracyjnych, kasowych i rachunkowych; — w §. 13. zatwierdzanie nadań, zmniejszeń lub odebrania pensji emerytom, rozstrzyganie rekursów w razie sporów wynikłych pomiędzy emerytami i zarządem funduszów; — w §. 21. przepatrywanie, sprawdzanie i ostateczne załatwianie rachunków przez wydawanie absolutoryów, i w §. 28. załatwianie sporów wynikłych pomiędzy członkami emerytury a przedsiębiorcą teatralnym; — w §. 29.

P. Zyblikiewicz. Dość, dość!

Sprawozdawca p. Wyrobek. Zależy mi właśnie na tem, by wykazać, jak w statucie emerytalnym krok w krok napotyka się na postanowienia stwierdzające, jako śp. hr. Skarbek Wydział krajowy chciał ustanowić i ustanowił jako najwyższą instancję do spraw sceny polskiej dotyczących. — (Tu sprawozdawca odczytuje §§. 13., 21., 29. i 9. statutu emerytalnego).

Skoro więc Wydziałowi stanowemu, a następnie Wydziałowi krajowemu przyznano takie prawa, z natury rzeczy wynika, że tembardziej prawo to przysłuza Sejmowi, z którego Iona Wydział krajowy wyszedł, którego członkowie są członkami Wydziału krajowego.

Zresztą zwrócę uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, iż przyznając Królikowskiemu emeryturę, zdawałoby się, że nadto wielką krzywdę wyrządzimy funduszowi emerytalnemu. Tak jednak nie jest. Królikowskiemu wcale nie chodzi o to, aby dostał emeryturę, którąby zaraz pobierał, ale o to, ażeby później, gdyby bądź przez chorobę, bądź przez nieudolność nie mógł występować na scenie, miał jakie takie utrzymanie. Cóż za szkoda stanie się tak ogromnemu funduszowi emerytalnemu, gdy Królikowski będzie pobierał z niego emeryturę? Jeżeli mu będą policzone 10 lat przy innym teatrze spędzone, i przypuściwszy, żeby dziś stał się nieudolnym, będzie po 10 latach na podstawie §. 25. statutu pobierał trzecią część teraźniejszej gaży, a ze dziś pobiera 1100 złr. gaży, bratby wszystkiego z tego ogromnego funduszu nawet nie spełna 400 złr., i to dopiero po 10 latach.

Jeszcze na jedną okoliczność zwrócę uwagę. Wiadomą jest rzeczą, że Rząd rosyjski zasługi przy scenie Krakowskiej położone, Królikowskiemu, bratu petenta, i Richterowi policzył i lata przyjął, które ci artyści przy scenie Krakowskiej spędzili; nie pojmuje więc, dlaczego by tymbardziej Wys. Sejm tego nie mógł uczynić.

Co się tyczy wniosku p. Zyblikiewicza, zgadzam się tembardziej z nim, że ten statut pod wielu względami potrzebuje modyfikacji, że tu tylko wspomnę o tem, iż fundusz emerytalny lokowany jest bardzo niekorzystnie, bo w listach zastawnych po 4 od 100 przynoszących. — Zgadzam się zresztą i dla tego z wnioskiem p. Zyblikiewicza, ponieważ przyjęcie go nie stanie w sprzeczności z wnioskiem komisji. — Dla tego proszę, ażeby Wys. Izba do wniosku komisji i posła Zyblikiewicza przychylić się raczyła.

Marszałek. Wniosek p. Zyblikiewicza jest ewentualny.

P. Zyblikiewicz. Mój wniosek przyjdzie na ostatku; jak inne wnioski poupadają, to potem mój przyjdzie pod głosowanie.

Marszałek. Wniosek p. Pietruskiego względem przejścia do porządku dziennego poddam najpierw pod głosowanie. Kto jest za tem, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Większość.) Jest głosów 45 za przejściem do porządku dziennego, a 36 głosów przeciwnych, a zatem większość. Teraz następuje wniosek p. Zyblikiewicza.

P. hr. Bardeni. Proszę Księcia Marszałka, czy po przejściu do porządku dziennego może być postawiony wniosek?

Marszałek. Dyskusja już została zamknięta, co zaś do wniosku p. Zyblikiewicza, to ten był postawiony ewentualnie na wypadek przejścia do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta powtórnie wniosek p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość.

Sprawozdawca p. Wyrobek (czyta):

L. 86. Władysław hr. Romer, właściciel dóbr Ocieka, prosi o wyłączenie wsi Ocieka z ob-

rebu sądu powiatowego w Kolbuszowy, a przydzielenia jej do sądu powiatowego w Ropczycach.

L. 32. Miasteczko Radomyśl, o poparcie prośby względem przeniesienia sądu powiatowego z Zassowa do Radomyśla.

L. 130. Waleryan Leśniowski, przełożony obszaru dworskiego i pełnomocnik państwa Zassów, uprasza o pozostawienie sądu powiatowego w Zassowie.

L. 131. Starozakonni gminy Zassów proszą również o pozostawienie tamże sądu powiatowego.

L. 261. Wydział Rady powiatowej Brzozowskiej, prosi o poparcie względem przeniesienia sądu powiatowego z Dubiecka do Dynowa.

L. 556. Przekazane komisji petycyjnej do sprawozdania 21 petycyj różnych gmin i osób, o zaprowadzenie zmian w terytoryalnych granicach okręgów sądów powiatowych w Galicyi.

Komisja petycyjna wnosi: Wys Izba raczy uchwalić:

Petycye wyżejwymienione przekazują się Wydziałowi krajowemu i upoważnia go, aby względem żądań w nich zawartych, po dokładnem zbadaniu takowych i zasięgnięciu potrzebnych informacji, dał w imieniu Sejmu wzmiankowaną w §. 2. ustawy państwowej z dnia 11. Czerwca 1868. nr. 23. opinię.

§. 2. ustawy z dnia 11. Czerwca 1868. r., dotyczącej organizacji sądów powiatowych, stanowi że tam, gdzie tego wymagają stosunki miejscowe lub komunikacyjne, może Minister sprawiedliwości po zasięgnięciu opinii dotyczącego Sejmu w drodze rozporządzenia pojedyncze gminy lub obszary dworskie przydzielić do innych okręgów sądów powiatowych, — rozległe okręgi sądowe rozdzielić, powiaty łączyć, lub zmianę obecnych siedzib sądów powiatowych zarządzić.

Jeżeli Wysoka Izba pozwoli, odczytam paragraf rzeczony w oryginale (czyta paragraf po niemiecku). Większa część petycyj, i to tak tych, które wprost do Sejmu zostały wniesione, jakoteż i tych, które przez Prezydya Sądów wyższych we Lwowie i w Krakowie przesłane były Wydziałowi krajowemu, nie zawiera w sobie bliższych dat, na podstawie których osądzićby można, czy i o ile

żądanie petentów jest uzasadnione. Z tego powodu komisya petycyjna stawia wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycye niniejsze przekazuje się Wydziałowi krajowemu i upoważnia go, aby względem żądań w nich zawartych, po dokładnem zbadaniu takowych i zasięgnięciu potrzebnych informacji, dał w imieniu Sejmu wzmiankowaną w §. 2. ustawy państwowej z dnia 13. Czerwca 1868. r. nr. 23. Dz. praw Państwa opinię.

Ks. Stępek. Proszę o głos.

Marszałek. Ks. Stępek ma głos.

Ks. Stępek. Między temi petycjami znajduje się petycja Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie względem przeniesienia Sądu powiatowego z Dubiecka do Dynowa. Ta petycja podana było na moje ręce. Otóż podług wniosku komisji ma ta petycja być odesłaną wraz z innemi do Wydziału krajowego dla zasięgnięcia objaśnień względem położenia terytoryalnego przez Wydział Rady powiatowej na miejscu. Oczywiście rzecz, że innego wyjaśnienia od kogobądź, który to położenie terytoryalne dobrze zna, a tem więcej od Wydziału Rady powiatowej Brzozowskiej nie można się spodziewać, jak to, które jest wyrażone w petycji; byłaby to tylko zwłoka czasu na niekorzyść ludności po za Dynowem mieszkającej, a ja jako poseł tamtejszy dobrze obeznany z położeniem terytoryalnym w ten sposób Wys. Izbie czynię moje przedstawienie:

Gdy mandataryaty usunięto a na ich miejsce nastaly Urzęda powiatowe, umieszczono siedzibę powiatu na samym krańcu w Dubiecku, nie zaś w środkowym punkcie, jakby się było należało, w Dynowie, oczywiście z krzywdą ludności powiatu. Po ściągnięciu dwóch powiatów w jeden z siedzibą w Brzozowie, tak Dubiecko jak i przyległe gminy koło Dubiecka przyłączyły się do powiatu w Przemyślu, c. k. Sąd zaś pozostał w Dubiecku. Ażeby to naprawić, co było pierwiej dla ludności niedogodnem, słusznie o to prosi Wydział Rady powiatowej z Brzozowa; z tego powodu proszę przyjąć następujący wniosek:

„Wysoka Izba raczy poprzeć ze swej strony petycye Wydziału Rady powiatowej Brzozowskiej do wys. Ministeryum, względem przeniesienia c. k.

Sądu z Dubiecka do środkowego punktu do Dynowa.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żada? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Wyrobek. Na wniosek ks. Stępka mam zrobić dwie uwagi. Pierwsza, że komisya nie znalazła tej petycji do tego stopnia uzasadnionej, ażeby ją Wys. Izba już dziś rozstrzygnąć mogła, gdyż jest to proste gołosłowne przedstawienie, żadnemi dowodami ani datami nie poparte, a przeto nie pozwalające poznać, czyli i jak dalece żądanie jest słuszne i uzasadnione; druga uwaga jest ta, że wniosek ten sprzeciwia się §. 2. ustawy, bo wedle §. 2. nie Sejm ma uchwalić, czy Sąd ma być przeniesionym lub nie, jak właśnie wniosek ks. Stępka opiewa, lecz Sejm ma dać tylko swoją opinię; więc uchwalić Wys. Izba nie może, tylko dać jedynie swoją opinię. — Chyba że szanowny poseł chciał, ażeby tu wyrażona była tylko opinia.

P. ks. Stępek. Tak jest.

Sprawozdawca Wyrobek. Lecz i tego dziś uczynić nie można, bo nie mamy bliższych dat, któremiby taką opinię już dziś uzasadnić można.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Stępka.

Sprawozdawca Wyrobek (czyta powyższy wniosek posła ks. Stępka.) Może pozwoli szan. poseł, ażebym sformułował ten wniosek w ten sposób:

„Wysoka Izba wyraża życzenie.“

P. ks. Stępek. Zgadzam się z tem.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Wniosek p. Stępka jest przyjęty. Zaś co do innych petycyj, te trzeba odesłać podług wniosku komisji do Wydziału krajowego. Kto jest za tem, aby resztę petycyj odesłać do Wydziału krajowego zechce wstać. (Wszyscy.) Zatem petycye te będą odesłane do Wydziału krajowego. Jest pismo z Prezydium c. k. Namiestnictwa,

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

„Jaśnie Oświecony Książę!

W skutek reskryptu ministeryalnego z dnia 3. b. m. l. 4926 upraszam Jaśnie Oświeconego Księcia, ażebyś raczył zarządzić zamknięcie sesji sejmowej najpóźniej dnia 10. października b. r.

Proszę przyjąć zapewnienie o mojem najwyższem poważaniu.

Lwów 5. października 1868. r.

Gołuchowski w. r.

Marszałek. Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego względem zakazu łapania i sprzedaży ptaków śpiewających i owadożernych, i względem zakazu wytepiania zwierząt alpejskich, właściwych Tatrom, mianowicie dzikiej kozy i świstaka. Sprawozdawca p. Grocholski ma głos.

Sprawozdawca Grocholski (czyta z trybuny sprawozdanie, Alegat XLIX.).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. (Milczenie.) Nie żąda nikt głosu, więc dyskusya zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Grocholski. Podług §. 49. regulaminu (czyta): „Przedłożenia Wydziału krajowego mogą być z przyzwoleniem Sejmu dopuszczone do drugiego czytania bez odsyłania dla przygotowawczego rozpoznania do sekcji lub komisji.“

Otóż jabym się zapytał Wys. Izby, czyliby nie chciała przystąpić zaraz do drugiego czytania; bo jeżeli dziś odeszłemy do jakiej komisji, to do 10. nie będziemy mogli tego uchwalić.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za przystąpieniem do drugiego czytania, zechce wstać. (Większość.) Teraz możemy przystąpić do drugiego czytania.

Sprawozdawca Grocholski (czyta pierwszą ustawę o ptakach).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja kilka uwag mam zrobić. Mojem zdaniem w tym pierwszym paragrafie jest niedostatecznie powiedzianem: łapania, strzelania, sprzedawania. Co do tego, trzeba by jakąś poprawkę dodać, n. p. nie tylko ten, który strzela, ale i ten który bije, morduje, jest odpowiedzialnym. A następnie zdaje mi się, że nie ma tego postanowienia, czy wolno takie gatunki ptactw sprzedawać po jarmarkach.

Sprawozdawca Grocholski. Jest napisano: „sprzedawania.“

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Laskosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Laskosz ma głos.

P. Laskosz. Prędzej kary na koty i jastrąbie postanowić, bo te najwięcej psują.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Grocholski. Ja tylko pozwolę sobie podać do wiadomości panów, że właśnie teraz taka sama ustawa była przedłożoną Sejmowi niższemu austriackiemu, trochę może rozciąglejsza, bo daleko więcej tam nie wolno ptaków łapać jak Wydział krajowy proponuje.

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy specjalnej.

P. Sawczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sawczyński ma głos.

P. Sawczyński. Ja wnoszę przyjąć ustawę en bloc.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Nie mam nic przeciw przyjęciu ryczałtowemu, tylko muszę zastrzedz sobie poprawkę, a mianowicie do punktu 14. w §. 1. Tytuł ogólny tego paragrafu jest: „Zakazuje się łapania, strzelania i sprzedawania, tudzież wybierania z gniazd następujących ptaków; a więc dla miłości nauki dopomnieć się muszę, ażeby w punkcie 14. niedoperze nie były zaliczane do ptaków. Wnoszę przeto, ażeby 14. punkt brzmiał: „Tudzież z pomiędzy zwierząt ssących, niedoperzów.“

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja przyjmuję to, aby 13 punktów obejmowały ptaków, a 14. punkt, t. j. niedoperze były przydzielone do zwierząt ssących. Więc teraz ten ustęp będzie brzmieć tak (czyta): „tudzież z pomiędzy zwierząt ssących, niedoperzy.“

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja tylko toje wspimnu tu, szczo ptachy fajno spiwajut, ptachy jak sołowuj, drozdy, szczyhty, kotorych lude łapajut i potomu sprzedajut. Kupujuszczyi majut z nych pryjemnist', a osoblywo dity małeńkii zabawljajut sia ochotno kolo nych, jak sut' w klitei. Dla toho bym buw za tym, aby taki ptachy wilno było łapaty, ale ich tohdy w klitei trymaty.

Marszałek. Podam do poparcia wniosek posła Kowbasiuka, pan sekretarz zechce ten wniosek przeczytać.

Sekr. p. Tarnowski (czyta): „Opuścić punkt 7. i 9.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Większość.) Jest poparty. Nikt więc głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Zdaje mi się, że wniosek posła Kowbasiuka zyskał poparcie. Jeżeli tak jest, to głosu jego bez odpowiedzi zostawić nie mogę. Wyjątek, jakiego szanowny poseł żąda, niczem nie jest usprawiedliwiony, powody bowiem, które przytacza, o ile zrozumieć mogłem, odnosily się tylko do przyjemności i zabawki, jaką dla małych i starszych dzieci przynoszą więzione w klatce ptaki śpiewające, a mianowicie słowiki. Zdaje mi się, że powód ten sam przez się tak jest mało znaczący, że chyba tylko dla zabawki był on przytoczony. Czyż bowiem może być mowa o zabawce tam, gdzie z drugiej strony występują ważne względy gospodarstwa i niemniej ważne względy moralności?

A jeżeli wreszcie chodziłoby tu o przyjemność, toć podobno łatwo zgodzimy się na to, że większą ona będzie, gdy śpiew swobodnych ptaszyn ożywi nasze ogrody i gaje, niż gdy zamknięte w klatkach kwilą pieśni niewoli.

Zład to pochodzi, że Saksonia i inne kraje pozbawione słowików, chcąc je rozmnożyć u siebie, wysyłają do nas checiwych wszelkiego zysku przemysłowców, którzy nabyte tu za bezcen, do brze spieniężają u siebie. Trzebaż więc tego, żebyśmy sami jeszcze sprzyjali temu rzemiosłu? Już dotychczasowe przepisy starały się temu zapobiedz, smutnoby zatem było, gdybyśmy w miejsce obstrzeń jeszcze je zwalniali.

Dlatego upraszam Wys. Izbę, ażeby wniosek Wydziału krajowego utrzymać raczyła, i co się tyczy tego paragrafu przyjęła go tak, jak z uwzględnieniem poprawki o niedoperzach znajduje się w projekcie Wydziału krajowego.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Po przemówieniu p. Majera ja nie mam nic do nadmienienia, a co do wniosku p. Sawczyńskiego zupełnie zgadzam się na to, ażeby Wys. Izba przystąpiła do przyjęcia tej całej ustawy en bloc.

Marszałek. Więc poddam najprzód pod głosowanie zmianę, proponowaną przez p. Kowbasiuka, t. j. ażeby opuścić liczby 7. i 9. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Sawczyńskiego, ażeby całe prawo przyjąć en bloc. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głosy. Prosimy tę ustawę przyjąć w trzecim czytaniu.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby to prawo przyjąć w trzecim czytaniu. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęte w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta drugą ustawę względem zakazu łapania, wytopiania i sprzedawania zwierząt alpejskich, właściwych Tatom, świstaka i dzikich kóz).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy specjalnej.

Głosy: Prosimy o przyjęcie en bloc.

P. hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Adam Potocki ma głos.

**P. hr. Adam Potocki.** Ja sędzę, że potrzeba zrobić w §. 2. stylistyczną poprawkę. W tym §. 2. bowiem stoi (czyta): „Przekroczenie tego zakazu ma być karane grzywną od 5 do 100 złr. w. a., a w razie niemożności uiszczenia kary, aresztem od jednego do dwudziestu dni. Przydługane zwierzęta, czy to żywe, czy zabite, mają być odebrane i żywe puszczane na wolność.“ Oczywiście, jeżeli są zabite, to nie będą puszczane żywe na wolność.

**Marszałek.** To jest myłka w druku. Zamiast „i“ powinno być tu „a“. Kto jest za wnioskiem, żeby to prawo przyjąć en bloc, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

**Głosy:** Prosimy o przyjęcie w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Kto jest za przyjęciem w trzecim czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość.) Więc jest przyjęte w trzecim czytaniu. **P. Wyrobek** ma jeszcze głos.

**P. Wyrobek (z trybuny).** Tylko krótkimi słowami chciałbym jeszcze podnieść jeden ustęp z owych 10 petycyj domagających się, aby uchwalone w Radzie Państwa dodatki do podatków zostały odpisane. Nie chciałbym bowiem, aby pominięcie tego ustępu ciążyło na mojem sumieniu. Otóż Rada powiatowa Sądecka wyraża uznanie swoje członkom delegacji naszej, którzy przemawiali w Radzie Państwa za zmniejszeniem ciężarów w naszym kraju. Komisja petycyjna wnosi tedy: Wys. Izba raczy to uznanie starań delegacji sejmowej w Rajchsracie przyjąć do wiadomości swojej. (Wesołość.)

**Marszałek.** **P. Grocholski** ma głos.

**Sprawozdawca p. Grocholski (z trybuny)** czyta sprawozdanie Wydziału krajowego względem odłączenia kolonii niemieckiej Dobrzanica od gminy tegoż nazwiska. (Ob. aleg. L.)

Teraz pozwolę sobie także na podstawie, co dopiero powołanego §. 49 naszego regulaminu, upraszać Wys. Izbę, by raczyła zaraz przystąpić do drugiego czytania tej ustawy.

**Marszałek.** Kto się z tem zgadza, aby przystąpić zaraz do drugiego czytania tej ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest zgoda.

**P. Grocholski.** Pozwolę sobie kilkoma słowami objaśnić całą tę sprawę. Od roku 1866., t. j. od czasu, kiedy została nowa ustawa gminna uchwaloną i w życie wprowadzoną, ta kolonia niemiecka tworzyła rzeczywiście gminę odrębną, miała ona swego osobnego wojtę, osobne pastwisko, osobny las i osobne obligacye. Jednakże przy tej nowej organizacyi została ta gmina, przeciwko jej woli, jak sama powiada, złączoną z gminą narodową Dobrzanica w jedną gminę. Przeciwno temu połączeniu zaniósł pomieniona kolonia zażalenie do c. k. Namiestnictwa, a to zaś odstąpiło tę sprawę Wydziałowi krajowemu do postępowania już w myśl nowej ustawy gminnej, która przepisuje na ten wypadek drogę ustawy krajowej. Zachodziło atoli pytanie, czyliby nie odpowiedniej było, żeby Namiestnictwo samo tę rzecz w drodze administracyjnej naprawiło i właśnie na tej drodze dokonało tego rozdziału, dwu przeciw swej woli połączonych gmin; jednakowoż Wydziałowi krajowemu zdawało się, że lepiej może będzie bez wszelkich względów sprawę tę zachować dla Sejmu, albowiem w tym wypadku, gdy idzie o rozłączenie dwóch gmin już złączonych, potrzebną jest ustawa krajowa. O ile zaś to należałoby, szczególnie w tym wypadku, do zakresu Władzy politycznej lub nie, to jako rzeczy nie rozstrzygająca okoliczność, zdawała się Wydziałowi krajowemu mniej więcej rzeczą obojętną, ileżemy sądzili, iż należy trzymać się ducha ustawy, aniżeli litery.

Ustawa ta orzeka, iż taki rozdział może być tylko w drodze ustawy krajowej przeprowadzony; to też my proponujemy, a to tem bardziej, iż kolonia ta na połączenie się nie zgadza, a gmina narodowa bardzo chętnie na taki rozdział przystaje.

Tyle co do rzeczy samej.

Przeciwko temu rozdziałowi zaś przemawiałoby to, iż kolonia ta jest bardzo małą, bo liczy ledwo 16 chałup, i że grunta tej kolonii niemieckiej są porozrzucane między gruntami rustykalnymi gminy Dobrzanicy i innych właścicieli gruntowych, przezco wykonywanie policyi polnej i miejscowej byłoby bardzo utrudnionem. Pomimo to jednakże Wydział krajowy pozwala sobie przedłożyć Wys. Izbie do uchwały projekt ustawy, mocą której byłby przeprowadzony rozdział kolonii Dobrzanicy od gminy narodowej Dobrzanicy, a to z powodów: raz bowiem kolonia ta tworzyła do roku 1866. odrębną gminę; powtórnie ma swoje odrębne pa-



stwisko, las i obligacye; a ponieważ i drugi czynnik, t. j. gmina ruska na ten rozdział się zgadza, więc Wydział krajowy nie widzi powodu, ażeby się opierać temu życzeniu kolonii niemieckiej, bo byłoby to wreszcie rzeczą zupełnie niepotrzebną, zwłaszcza iż wykazuje się ona, że posiada dostateczne siły majątkowe do opędzania kosztów zarządu gminnego na własną rękę. Zresztą w końcu nie należy nikogo w sposób przemusowy zniewalać do połączenia, jest bowiem rzeczą zupełnie inną, że my później może postanowimy przymusowe łączenie się kilku gmin mniej zasobnych w jedną zbiorową.

To były powody, które skłoniły Wydział krajowy do zadośćuczynienia żądaniu tej gminy. Wprawdzie da się tu podnieść zarzut, że przez taki rozdział przy tak pororzucanych gruntach obydwu rozdzielić się mających gmin, wykonywanie policyi polnej bardzo będzie utrudnione, lecz tutaj znowu celem sprawowania tej policyi wolno jest obydwo gminom połączyć się do wspólnego wykonywania tej policyi, tak na gruntach jednej jak i drugiej gminy.

Z tych więc względów wychodząc Wydział krajowy pozwolił sobie Wysokiemu Sejmowi tę ustawę przedłożyć, którą teraz całą wpierv przeczytam (czyta ustawę o odłączeniu kolonii niemieckiej Dobrzanica od gminy Dobrzanica. Obacz alegat I.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Ja muszę się przyznać, iż mnie to przedłożenie Wydziału krajowego przyjmuje wielkiem zgorznięciem, gdyż chce dozwolić, aby taka garstka 16 chałup mogła się odrywać od gminy wspólnej.

W całym dziennikarstwie krajowym robiono nam dość dotkliwie zarzuty w swoim czasie, że nie potrafiliśmy ustanowić gminy zbiorowej, i dziś w całym kraju dają się słyszeć głosy za gminami zbiorowymi. Tu atoli znowu przeciwnie słyszę, że już gminy połączone pragną się na dwie części rozdzielić, a to niby z powodów przytoczonych, iż jedna z nich ma swoje własne odrębne pastwisko, swoje własne obligacye i swój własny las. Taki stosunek, moi panowie, trafia się bardzo często

po gminach, lecz to jeszcze wcale nie wystarcza, aby pozwalać na rozdział na osobne gminy, a pewno musiały być daleko poważniejsze względy, gdzie przy organizacyi połączono tę kolonię z gminą narodową w jedną całość.

Dzisiejsze żądanie tej kolonii jest tylko dowodem nagannego separatyzmu, boć ona musi sobie uważać za wyższą i lepszą, i dlatego niechce się łączyć w jedną całość z tutejszą gminą krajową.

Ja myślę, że to jest bardzo niebezpieczny prejudykat, który, gdy dopuścimy, to następnie będą Sejm krajowy zasypywać podobnemi prośbami, więc należy w pierwszej chwili złemu zapobiedz.

Dlatego wnoszę, ażeby nad tym wnioskiem Wydziału krajowego przejść do porządku dziennego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt więcej głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ja w odpowiedzi na wniosek p. Koczyńskiego muszę podnieść to tylko, że gdy nam Wys. Namiestnictwo żądanie gminy niemieckiej Dobrzanicy o odłączenie się przedłożyło, udaliśmy się wprzód w duchu §. 10. ust. gm. do reprezentacyi powiatowej, a ta reprezentacya powiatowa oświadczyła się za rozłączeniem, mówiąc, że samo położenie tej kolonii przemawia za rozłączeniem (czyta oduosny ustęp odpowiedzi Rady powiatowej.)

Otóż ten jedyny wzgląd co do wart nocnych i szarwarków nie przekonał Wydziału krajowego o potrzebie łączenia tych gmin, gdyż podług ustawy gminnej, jeżeli jest dwie lub więcej osad należących do jednej gminy, to wypełnianie tych powinności, wart nocnych i szarwarków może być za wspólnem porozumieniem się tak uregulowane, by każda osada wypełniała część na nią przypadającą. Ten wzgląd jedynie nie może przemawiać za połączeniem, dlatego i Wydział powiatowy przemawia za tem odłączeniem, z powodu, że go za odpowiedni uznał, bo osady te nie leżą blisko siebie, ale są oddalone od siebie. To skłania też i Wydział krajowy, że nie śmie odmawiać żądaniu tej zmiany.

Marszałek. Przystąpimy teraz do głosowania. Najprzód poddam wniosek p. Koczyńskiego pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce wstać. (Mała liczba

posłów powstaje.) Jest mniejszość, zatem wniosek p. Koczyńskiego upadł. Przychodzimy do specjalnej debaty.

Głosy. Przyjąć en bloc.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie en bloc. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Znaczna większość posłów podnosi rękę.) Jest przyjęty.

Teraz przystępujemy do głosowania o przyjęcie całej ustawy en bloc. Kto jest za przyjęciem tej ustawy w całości en bloc, zechce rękę podnieść. (Znaczna większość posłów podnosi rękę.) Jest większość, zatem prawo to jest przyjęte.

Głosy. I w trzecim czytaniu.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie w trzecim czytaniu.

Głosy. W trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania. Kto się z tem zgadza, by przyjąć w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek więc przyjęty.

Kto przyjmuje całe to prawo w trzecim czytaniu bez czytania, zechce wstać. (Większość powstaje.) Ustawa jest przyjęta w trzecim czytaniu.

Sprawozdawca p. Grocholski (czyta sprawozdanie Wydziału krajowego, względem pozwolenia gminie Witków, powiatu Sokalskiego, na pobór dodatku gminnego do wszystkich podatków bezpośrednich w wysokości 40%. Obacz alegat LI.)

Pozwolę sobie zrobić wniosek, by Wys. Izba pozwoliła na drugie czytanie bez odsyłania do komisji.

Marszałek. Kto jest za drugim czytaniem bez odsyłania do komisji, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Jest uchwalone.

Sprawozdawca p. Grocholski. Przy ogólnej rozprawie pozwolę sobie zrobić uwagę co do zapatrywania się Wydziału krajowego na tę sprawę. Wydział krajowy czuł dokładnie i uważał takie nakładanie 40% zanieśtychane i niezmiernie; w obec jednakże przedstawienia reprezentacji powiatowej, która stwierdza i sprawdza, że budżet przedłożony przez gminę bynajmniej nie przekracza niezbędnych i koniecznych wydatków i potrzeb gminy,

lecz raczej uważa go za nisko niż za wysoko prelimitowany, dlatego przemawia za uchwaleniem tej ustawy, pozwalającej gminie Witków te dodatki. W obec takiego przedstawienia Wydziału Rady powiatowej nie mógł Wydział krajowy co innego zrobić, jak przedłożyć ten wniosek do przyjęcia Wys. Sejmowi, bo Naczelnik gminy nie bierze żadnej pensji, tylko otrzymuje wynagrodzenie za odbyte podróże w sprawach gminy do Bełza, Sokala, na które jest prelimitowane rocznie 57 złr.

Głosy. To bardzo skromnie.

Sprawozdawca p. Grocholski. Więc potrzeba 57 złr. Ponieważ gmina ta płaci w ogóle 200 kilka złr. bezpośrednich podatków, więc dlatego tak wielkich dodatków potrzeba, na które Wydział krajowy zezwolenie proponuje. Tu zachodzi także potrzeba wypowiedzenia, że takie małe gminy istnieć nie mogą, i trzeba ich łączyć przymusowo.

Głosy. Tak, tak.

Sprawozdawca p. Grocholski. Ale dokąd tego nie wypowiemy; to musimy im pozwalać na takie dodatki, bo chociażby Wys. Sejm i nie pozwolił na takie dodatki, to oni je wybrać muszą i tak i faktycznie wybiorą, tylko może w sposób nie całkiem sprawiedliwy a uciążliwy; wnoszę więc: Wys. Sejm raczy uchwalić tę ustawę

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa ogólna zamknięta.

Sprawozdawca p. Grocholski i kilka głosów. Nie ma tylko jeden ustęp.

Marszałek. Proszę jeszcze odczytać.

Sprawozdawca poseł Grocholski (czyta powtórnie.)

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Ustawa przyjęta.

Głosy. Prosimy o trzecie czytanie. Bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek o przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania. Kto jest za przyjęciem w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Wszyscy prawie posłowie podnieśli rękę.) Wniosek ten jest przyjęty. Kto przyjmuje to prawo w trzecim czytaniu bez czy-

tania, zechce rękę podnieść. (Prawie wszyscy posłowie podnieśli rękę.) Ustawa przyjęta.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja z komisji budżetowej mam dwie prośby do Wys. Izby, a to z uwagi na to, iż ogłoszono nam zamknięcie Sejmu dnia 10. b. m. a bardzo wiele przedmiotów ma odejść jeszcze do druku. Gdyby jak dotąd podwójnie w języku polskim i ruskim wszystko z komisji iść miało do druku, to wątpię, by z tłumaczeniem i drukami zdążyć można; prosiłbym więc na tenraz tylko wyjątkowo, dla przyspieszenia, abyśmy mogli być gotowi, uwolnić komisję od tłumaczeń ruskich, bo chociaż bardzo wiele tłumaczeń i druków polskich i ruskich jest już gotowych, to jednak, gdyby wszystkie jeszcze niegotowe trzeba było tłumaczyć, nie moglibyśmy zdążyć.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ponęże wsi predłożenija majut buty tak w jazyci polskim jak ruskom mezy posły rozdawanyi, to szczo by ne stanowyty szkodywoho dla ruszczyzny precedensu i z wzhladom na toje, szczo dla korotkoho czasu naszoj kadencyi Sojmowej tym razem tilko polski tekst predłożenija możet buty wyhotowlenyj, hotowi my z naszoj storony zhodyty sia na predłożenije p. Zyblykiewicza, jesly moja poprawka, ktoruju maju dalsze postawyty do wnesenija p. Zyblykiewicza, zostanet pryniatoju, a taja poprawka jest, aby perewody ruski prodotżano swojeju dorohoju, i aby mohły piźniejsze buty rozdani.

Marszałek. Weźmiemy wniosek p. Zyblikiewicza pod obradę.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Ja prośbę wypowiedzianą przez p. Zyblikiewicza uznaję za bardzo właściwą, żeby Sejm się zastanowił nad tem, i chciał orzec, iż bez stanowienia precedensu, jedynie ze względu na okoliczności i pospiech, przystępuje w tym razie do takiego wyjątku, jednakowoż musiałbym bardzo zaprotestować, aby wolno było w Sejmie imieniem jakiego stronnictwa coś przyjmować lub nie przyjmować. To jest kwestyą uchwały Sejmu, gdzie każdy swoje zdanie może wypowiedzieć, ale

sądę, że nikt z nas nie ma prawa cokolwiek bądź odmawiać, albo przyznawać. To nie jest koncesya, to jest kwestya, o której w Sejmie większość rozstrzyga.

Marszałek. To właśnie miałem dać pod głosowanie Izby.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Jeżeli hr. Potocki do mnie zwrócił swoją mowę, to muszę wyjaśnić, że powiedziałem, iż w imieniu komisji budżetowej zgadzam się z poprawką p. Kowalskiego.

P. hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Było zkądinąd powiedziane, że możemy się zgodzić. Jeżeli to miało być wypowiedziane przez stronnictwo, które może istnieje, ale które nie ma prawa w Sejmie w imieniu wspólnem przemawiać (brawo), tedy z tem nie chcę się zgodzić.

Marszałek. Najprzód podam pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza z poprawką p. Kowalskiego, t. j. aby wyjątkowo, ponieważ prawo przez nas samych postanowione nakazuje, by wszystko tłumaczone, wyjątkowo z powodu krótkości czasu wziąć do rozpraw wszystkie wnioski komisji budżetowej, chociażby przed wzięciem do rozpraw tłumaczone nie były, ale tłumaczyć będą się dalej i drukować. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Mam jeszcze jeden wniosek. Wydział krajowy przedłożył Wys. Izbie projekt dotacji Rady szkolnej krajowej. Sprawozdanie było drukowane i przekazane komisji budżetowej. Komisja budżetowa musiałaby znowu sprawozdanie swoje podawać do druku. Gdy jednak komisja budżetowa wniosek Wydziału jako swój przyjęła, i zgadzając się z nim oo do słowa, nie mogłaby zrobić inaczej, jak tylko go przedrukować; więc prosiłbym, aby Wys. Izba odstąpiła od regulaminu i zgodziła się na ustne zdanie sprawy, zwłaszcza że równobrzmiący wniosek Wydziału krajowego znajduje się w ręku każdego z posłów.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty. Niektórzy z panów wzięli stenograficzne sprawozdania do poprawienia do domu. Toby rzeczywiście być nie powinno, bo każdy tutaj poprawiać może, od kilku dni już je trzymają w domu, i nie można ich drukować.

**P. Sawczyński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Sawczyński ma głos.

**P. Sawczyński.** Ja jestem właśnie w tem położeniu, że nie mogę tutaj poprawiać, tylko nocami mogę pracować, ale i to, co mam, jest tak zagmatwane, że pomimo najszczerzej chęci i pracy nie mogę dać temu rady. Teraz już jestem na ukończeniu, lecz muszę wyrzec, że właściwie to, co będzie figurowało pod tytułem stenograficznych sprawozdań, jest zupełnie czem innym.

**Marszałek.** To istotnie smutna rzecz, ale temu zaradzić nie mogę.

Posiedzenie jutro o 10tej. Porządek dzienny następujący (czyta):

1. Sprawozdanie komisji sejmowej do wniosku Wydziału krajowego względem zabezpieczenia

i wykupna prawa propinacyi, ustanowionej w przedmiocie dalszego trwania tejże komisji po zamknięciu sesji Sejmu krajowego.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej o fundacyi Hipolita Czajkowskiego.

3. Sprawozdanie o dotacyi dla członków Rady szkolnej.

4. Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego.

5. Sprawozdanie komisji administracyjnej o §. 8. ustawy o policyi drogowej.

6. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o języku wykładowym na technice lwowskiej.

7. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o petycyach.

8. Sprawozdanie komisji administracyjnej, o petycyi miasta Stanisławowa o przyzwolenie kopytkowego.

Prosiłbym panów, abyście zechcieli prędzej się zejść, byśmy mogli zaraz o 10tej posiedzenie rozpocząć, bo do 11tej zwykle nie ma kompletu.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2<sup>1</sup>/<sub>4</sub> po południu.)